

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 13-64. Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 21.

Rok XX

Wilno, Środa 1 Kwietnia 1936 roku

Nr. 90

Ś. † P.

STANISŁAW KOSIŃSKI

MAGISTER FARMACJI, DŁUGOLETNI PRACOWNIK ZAKŁADÓW TOWARZYSTWA PRZEMYSŁU CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNEGO D. MAGISTER KŁAWE S. A. W WARSZAWIE.
Zmarł po krótkich cierpieniach dnia 30-go marca r. b. W zmarłym Zakłady nasze straciły wzorowego i sumiennego pracownika. Zarząd Zakładów Tow. Przem. Chem. Farm. d. Mag. Kławe, S. A. Warszawa.

Katastrofa lotnicza w Poznaniu

POZNAŃ (Pat). Wczoraj po godz. 12-ej wydarzyła się katastrofa samolotowa. Samolot typu myśliwskiego, pilotowany przez kaprala Kapika, runął na pobliskie pola pomiędzy Staroleką a Zeźrzem, w pobliżu Poznania. Przybyłe na miejsce pogotowie ratunkowe wydobyło z pod rozbitego samolotu rannego, zresztą niegroźnie, kaprala Kapika i przewiozło go do szpitala wojskowego. Przyczyną katastrofy była wada silnika.

Zarządzenie w sprawie wykroczeń przeciw bezpieczeństwu

WARSZAWA (Pat). Ogłoszono urzędowo rozporządzenie Min. Spraw Wewnętrznych i Min. Sprawiedliwości, wprowadzające z dniem 1 kwietnia r. b. przyspieszone postępowanie karno-administracyjne w sprawach o niektóre wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu wewnętrznemu. Przyspieszonemu postępowaniu karnemu podlegać będą wykroczenia przeciwko art. 28 i 40 prawa o wykroczeniach. Ponadto objęte są wykroczenia przeciwko art. 48 i 49 prawa o broni, amunicji i materiałach wybuchowych.

Turniej mody i elegancji!

rozpoczyna „POLSKA SKŁADNICA GALANTERYJNA” FRANCISZKA FRLICZKI WILNO, ZAMKOWA 9 tel. 6-46

Najmodniejsze pończoszki z naturalnego jedwabiu, anaszkki gazowe i szale, kompleciki zamszowe (kolnierzyk, pasek i mankiety) rękawiczki „Nappa” Jedwabne pyjamy i garnitury bielizny jedwabnej.

Centralny Komitet Komunistyczny przychwycony w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Po dłuższej inwigilacji policja polityczna przystąpiła w nocy z 30 na 31 marca do zlikwidowania Centralnego Komitetu Polskiej Partii Komunistycznej, Komitetu warszawskiego tejże partii oraz t. zw. „techniki”. Aresztowano kilkudziesięciu członków partii komunistycznej. Wśród nich znajdują się wybitniejsi działacze, m. in. kierownicy poszczególnych działów za-

wodowych organizacji oraz t. zw. łącznicy. Poza tym pod Pruszkowem we wsi Nowa Wieś wykryto tajną drukarnię. W mieszkaniu tam znalezione obfite zapasy bibuły komuni-

stycznej, wiele powielaczy, trzy maszyny do pisania. Poza tym skonfiskowano ok. 18.000 zł. w gotówce częściowo w walucie obcej.

SZCZAWNICKA JÓZEFINA pomaga w katarach.

Dziś odpowiedź niemiecka będzie doręczona Edenowi

LONDYN. Agencja Reutera do-wiaduje się, że gdy ambasador von Ribbentrop przybył na lotnisko w Croydon, zatelefonował stamtąd niezwłocznie do Foreign Office, prosząc, aby jego wizyta u min. Edena

odłożona została do dziś, gdyż samolot jego przybył z dość znacznym opóźnieniem. Min. Eden zgodził się chętnie na to, wobec czego von Ribbentrop odwiedzi Foreign Office dopiero jutro rano.

Włosi zajęli Sułtanat Aussy Nowy sukces Marsz. Badoglio

WARSZAWA. P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dniu 31 b. m.: Zajęcie przez Włochów Sardo, będącego oficjalną rezydencją sułtana Aussy, posiada — zdaniem źródeł włoskich — duże znaczenie polityczne i strategiczne. Sułtanat Aussa stanowi duże terytorjum, graniczące z Somalią Francuską.

Wojśka włoskie, które zajęły Sardo, wyruszyły z baz w Assab i Beilul, znajdujących się nad brzegiem morza Czerwonego na pomoc od Somali francuskiej. Oddziały te w ciągu kilku tygodni przeszły 350 km. Marsz tych oddziałów włoskich nie ma precedensu w historii kolonialnej całego świata. Wojska włoskie musiały maszerować w temperaturze, sięgającej 64 stopni, w okolicy, pozbawionej prawie zupełnie wody i produktów żywnościowych. Zajęcie Sardo i przejście pustynnych i pozbawionych wody obszarów mogło być dokonane jedynie dzięki ścisłej współpracy z lotnictwem. Kolumna włoska była eskortowana przez 25 samolotów, które zaopatrywały ją w wodę i żywność.

Wiedzieliśmy, że w gabinecie brytyjskim zaznaczyła się pewna rozbieżność zdań w sprawie narad sztabów głównych. Ministrowie należący do grupy liberalnej Simona oraz sam min. Simon i minister pracy Brown poparli przez liberalizującego lorda strażnika pieczęci prywatnej

Sytuacja dyplomatyczna

LONDYN. (Pat). Niektóre dzienniki doniosły dziś, że w gabinecie brytyjskim zaznaczyła się pewna rozbieżność zdań w sprawie narad sztabów głównych. Ministrowie należący do grupy liberalnej Simona oraz sam min. Simon i minister pracy Brown poparli przez liberalizującego lorda strażnika pieczęci prywatnej

Halifaxa, przeciwni być mają natychmiastowemu rozpoczęciu narad sztabów głównych. Sprawa ta ulegnie rozpatrzeniu i ostatecznemu zdecydowaniu na jutrzejszym posiedzeniu gabinetu.

Wiadomości te nie są ścisłe, gdyż lord Halifax należy do grona 4 brytyjskich współautorów memorandum sygnatariuszy paktu reńskiego a narady sztabów przewidziane są w tem memorandum opracowanym przez niego wraz z Edenem, Macdonaldem i Chamberlainem.

Sir J. Simon od kilku dni nie opuszczał w ogóle domu spowodu silnego zaziębienia i wcale nie brał udziału w wczorajszej naradzie ministrów.

Jutrzejsze posiedzenie gabinetu poświęcone będzie przedewszystkiem przestudowaniu spodziewanej dziś odpowiedzi niemieckiej. Jak zapewniają przeto z kół miarodajnych, wiadomości o niezgodzie w łonie gabinetu, spowodu rozpoczęcia za tydzień narad sztabowych są bezpodstawne.

WIEDEN (Pat). W czechosłowackiej filii towarzystwa ubezpieczeniowego „Phoenix” stwierdzono niedobór w funduszu rezerwowym premji, wynoszący od 80 do 120 milionów szylingów. Rząd czechosłowacki podjął wszelkie kroki, mające na celu ochronę interesów ubezpieczeniowych własnego kraju.

Równocześnie pojawiły się pogłoski o wielkich pasywach w niemieckiej filii „Phoenixa”, powstałych wskutek transakcji, zawieranych przez centralę z emigrantami żydowskimi przed opuszczeniem przez nich Niemiec. W związku ze sprawą „Phoenixa” prowadzone są tu w tempie gorączkowym dochodzenia władz. Spośród wielu pogłosek, kursujących na temat afery towarzystwa „Phoenix”, na uwagę zasługuje wersja, że inicjatorem wszczęcia całej sprawy i nadania jej rozgłosu, był dyrektor „National Banku” oraz b.

FRANCJA MYŚLI O REORGANIZACJI ARMJI

PARYŻ. (Pat). „Echo de Paris” w dalszym ciągu prowadzi kampanję za zreformowaniem armji francuskiej. Autor artykułu, specjalista od spraw wojskowych, Pironneau domaga się utworzenia specjalnego korpusu żołnierzy zawodowych, wyposażonego w najlepsze i najszybsze środki działania. Zasada narodu uzbrojonego wydaje się p. Pironneau coraz bardziej niewystarczająca. W razie nagłego ataku konieczne jest posiadanie pierwszej poważnej siły odporu. Tę siłę może dać, zdaniem autora, tylko armja specjalistów zawodowych.

Prof. Ksawery Dunikowski laureatem nagrody plastycznej min. W.R. i O.P.

WARSZAWA. W dniu 31 b. m. sąd konkursowy nagrody plastycznej ministra W. R. i O. P. na rok 1936, pod przewodnictwem prof. Slendzińskiego odbył posiedzenie i uchwalił przedstawić p. ministrowi do nagrody artystę rzeźbiarza Ksawerego Dunikowskiego.

talentu, siłę formy, ciągłość czynnego stosunku do zagadnień sztuki, oraz wniósł do rzeźby głęboki wkład intelektualny.

Wniosek sądu konkursowego podlega zatwierdzeniu p. ministra W. R. i O. P.

Nagroda wynosi zł. 5000. Jest ona przyznana w r. b. porażki. Poprzednio otrzymali nagrodę plastyczną prof. W. Jastrzębski (1934) i prof. L. Wyczółkowski (1935).

Sensacją dla Pani... są nowości wiosenne:

KOSZULE jedwabne, popelinowe, zefirowe. KRAWATY w ładne modne desenie i mora w b. wielkim wyborze. SZALIKI jedwabne, fildekosowe. PIŻAMY. BIELIZNA i inne w firmie J. KŁODECKI ZAMKOWA 17, telefon 9-28.

NA ŚWIĘTA! NA WIOSNĘ! NA LATO! Ostatnie nowości w dziale obuwia poleca poleca Wytwórnia obuwia W. NOWICKI Wilno, Wielka 30 modne gandjówki, wycinanki, opanki, sandalki, rzymki, obuwie brezentowe, tenisowe, treningowe, gimnastyczne, spacerowe, wiozłowe, balowe. 11.80 OBUWIE DZIURKOWANE 11.80 Największy wybór rannych pantofli. Prosimy oglądać nasze wystawy, sprawdzać ceny.

MIEZKOWSKI Wilno, Mickiewicza 1. NAJMODNIEJSZE KAPELUSZE BRONZ I GRANAT.

Kronika telegraficzna

** Znanego antykwarjusza greckiego Russosa skazano na 42 miliony drachm grzywny za wywiezienie z Grecji w drodze kontrabandy rzeźby Apollina o bezcennej wartości archeologicznej.

** W Berlinie z polecenia policji politycznej skonfiskowano numer „Le Temps” z dn. 31 marca, zawierający pełny tekst przemówienia ministra Flandria.

** W Dzienniku Ustaw R. P. opublikowana została ustawa skarbowa wraz z budżetem na r. 1936/37. Ustawa skarbowa postanawia, że rząd upoważniony zostaje do poczynienia wydatków na 2.221.204.017 zł. i dochodów na 2.221.289.440 zł.

** W pobliżu miejscowości Tateyama (Japonia) zderzyły się w powietrzu dwa wodnopłatowce wojskowe. Oba samoloty są zdruzgotane, dwóch oficerów poniosło śmierć.

** W Milwaukee (St. Zj.) przeszło 120 tys. osób cierpi na gripę, połączoną z torzjami.

** Rząd irański zarządził zamknięcie swego poselstwa w Waszyngtonie i wszystkich konsulatów irańskich na terenie Stanów Zjednoczonych. Powodem tego niezwykłego kroku są artykuły, jakie pojawiły się w prasie amerykańskiej, a które rząd irański uznał za obraźliwe dla Szacha.

** W Pekinie nastąpiło starcie pomiędzy policją a studentami, demonstrującymi spowodu zgonu jednego z aresztowanych studentów w więzieniu. Podczas starcia padło 10 rannych.

125943

ANALOGIA W ROZUMOWANIU POLITYCZNYM

Prasa litewska jest znowu pełniona dyskusjami na temat Wilna. Temat to dla Litwinów ciągle niewyczerpany, gdyż widocznie nie jest na Litwie opinia pod tym względem jednolita i ciągle trzeba coś wyjaśniać, przekonywać, utwierdzać.

Ostatnio zabrał głos w sprawie Wilna prezydent Rzeczypospolitej Litewskiej, p. Smetona, wygłaszając w Kownie w dn. 24 marca dłuższe przemówienie.

Niewątpliwie dla wszystkich Litwinów głos głowy państwa w sprawie uważanej na Litwie za zasadniczą mieć będzie wielkie znaczenie; argumenty prezydenta Smetony będą powtarzane, analizowane, staną się wyznacznikiem wiary dla szerokich mas.

Chociaż t. zw. „kwestja wileńska” nigdzie poza granicami Litwy nie istnieje i nie sądzimy, by Litwini kiedykolwiek doczekali się od Polski „zwrotu Wilna”, jednak poinformujemy pokrótce Czytelników o argumentacji p. Smetony, gdyż to, co się dzieje na Litwie, interesuje nas tu w Wilnie.

Argumentacja prezydenta Litwy opiera się na przesłankach następujących:

1. Wileńszczyzna pod względem historycznym, etnograficznym i gospodarczym tworzy z Kowieńszczyzną ścisłą całość. Nie podzielimy tej przesłanki w całości (zwłaszcza względy etnograficzne i gospodarcze są wątpliwe), a ponadto interesujące jest, że p. Smetona nie wymienił względów geograficznych, dużo ważniejszych od przytoczonych, a stawiających sprawę w zupełnie innej płaszczyźnie.

2. Drugą przesłanką p. Smetony jest, że zaginął już typ Polaka-Litwina (gente Lithuanus — nazione Polonus), skąd wniosek, dość nieoczekiwany, że Wileńszczyzna zamieszkała jest przez wynarodowionych (spolonizowanych) Litwinów.

3. Następną tezę prezydenta Litwy jest, że języki nie jest dla narodu cechą jedyną. A więc — rozumuje p. Smetona — chociaż ludność Wileńszczyzny po litewsku nie umie, jest jednak litewska.

Odtąd w rozumowaniu prezydenta Litwy panuje niepodzielnie analogia. A więc jest porównanie Polaków z Wileńszczyzny z Irlandczykami, porównanie losów Litwinów z losami żydów (!) wypędzonych z Palestyny i t. d. Dalej znowu porównanie Litwy z Danją, Holandją, Norwegią, Belgią i t. d. Ze wszystkich tych porównań ma wypływać wniosek, że Litwa otrzyma Wilno.

To bezustanne na Litwie posilkowanie się w rozumowaniu politycznym analogią jest bardzo charakterystyczne. W braku innych rzeczowych, istotnych argumentów te wszystkie (zarówno prezydenta Smetony, jak i publicystów litewskich) analogie są ratunkiem na budzące się poczucie wewnętrzne, że jednak cała ta argumentacja uzasadniająca pretensje Litwinów do Wilna, jest

Ku czemu idzie Hiszpanja?

„Courier de Geneve” zamieszcza niezmiernie interesującą korespondencję z Madrytu, która obrazuje sytuację, jaka się obecnie wytworzyła w Hiszpanji po dojściu do władzy ekstremistów lewicowych.

Sytuacja ta pod wieloma względami przypomina pierwsze czasy po wybuchu rewolucji w carskiej Rosji, mianowicie okres rządu Kiereńskiego, kiedy to koła skrajnie rewolucyjne wywierały presję na elementy bardziej umiarkowane w rządzie, stale pomawiając je o „knowania z burżujami” o „kontrowolucyjność” itp. Podobnie rzecz się ma i w Hiszpanji.

W Madrycie niemal bez przerwy odbywają się wiece, obrady, meetingi itd., których głównym celem jest z jednej strony terroryzowanie społeczeństwa, z drugiej zaś wywieranie presji na rząd. Co do łączności z Kominternem, to już się jej nie maskuje obecnie. Każdemu jest dziś wiadomo w Hiszpanji, że całą tą akcją kieruje Międzynarodówka komunistyczna, już choćby dlatego, że wszyscy wiedzą, iż inicjatywę wypadków wzięła na siebie „Międzynarodowa Czerwona Pomoc”.

Jak wszystkie inne pokrewne ruchy, dyrygowane przez Moskwę, rewolucyjny front hiszpański w pierwszym rzędzie występuje przeciwko religii chrześcijańskiej. Zbędne jest pisanie o aktach wandalizmu, jak palenie i grabienie kościołów, ataki na klasztory itd. O tem wie już dziś cały świat z prasy. Nie wszyscy być

nie słyszeli w Wilnie. Na Litwie zapomina się, że sięgając do dziejów całego świata, różnych krajów, w różnych epokach można znaleźć ogromne mnóstwo przykładów zarówno utwierdzających Litwinów w ich nadziejach, jak i całkowicie te nadzieje burzących. Trzeba tylko nieco wyobraźni. W rozumieniu politycznym analogia nie jest żadnym argumentem.

Pretensje Litwinów do Wilna rozbijają się o tę istotną rzecz, że w Wilnie i Wileńszczyźnie (poza znikomą garstką, mieszkających tu Litwinów) nikt nie tylko włączenia do Litwy nie chce, ale nawet nikt o tem nie myśli.

Spekulacje „Liet. Aidas”, które na tle przemówienia p. Beczkowicza w Senacie o biedzie panującej w Wileńszczyźnie i o krwi żołnierza polskiego tutaj wylanej, snuje domysły, że Wileńszczyzna chętnie do Litwy powróciłaby, są tylko pobojnym życzeniem tego pisma. Opowiadania gazet litewskich o tem, co się w Wileńszczyźnie dzieje przypominają wieści gazet bolszewickich z Zachodniej Europy: w prasie bolszewickiej mówi się tylko o nadchodzącej rewolucji, a w prasie litewskiej o pragnieniach złączenia Wileńszczyzny z Litwą. Ale czytelnicy pism sowieckich wiedzą, co myśleć o tych doniesieniach. Czy wiedzą też Litwini?

Jak widać i my umiemy stosować analogię.

może jednakże wiedzą o tem, jak dalece posunięta jest akcja wrogów Kościoła w dziele niszczenia katolicyzmu u samych jego podstaw t. j. przez uderzenie w wychowanie młodych pokoleń. Tak jak w Sowietach rewolucyjna Hiszpanja dąży do całkowitego zniesienia nauki religii w szkołach, do zlikwidowania szkół wyznaniowych. Wszystkie te reformy, które zostaną wprowadzone w życie w najbliższym czasie, t. j. od początku przyszłego roku szkolnego, są dziełem — jak pisze „La Correspondence Internationale”, organ Kominternu — „nieustającej akcji partji komunistycznej” — czyli hiszpańskiej sekcji Międzynarodówki. Jasnym jest, że wobec powyższego sprawa nawiązania oficjalnych przyjacielskich stosunków pomiędzy

Hiszpanją a Rosją sowiecką jest tylko kwestją dni. Jak wiadomo, po krwawej rewolucji w Owidio przed półtora rokiem, kiedy to została udowodniona łączność agitatorów hiszpańskich z Moskwą, rząd sprzeciwił się akredytowaniu nowego posła ZSSR. po śmierci Lunaczarskiego. Obecnie na porządku dziennym jest sprawa nowego posła w Madrycie, którego gwałtownie wszelkimi sposobami domagają się nie tylko jawni komuniści i rewolucjonści ale także i mniej lub więcej zakonspirowani agenci Kominternu, ukrywający się pod płaszczykiem organizacji „Przyjaciół Rosji Sowieckiej”, działającej, jak dotychczas, głównie na terenie kulturalnym i gospodarczym. (KAP).

„Dzień Matki” w Wileńszczyźnie

W niedzielę dnia 24 maja r. b. odbędzie się na terenie Wileńszczyzny „Dzień Matki”, zorganizowany przez młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża przy pomocy Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego.

W dniu tym, poświęconemu zadokumentowaniu uczuć dzieci i młodzieży dla matek, projektowane są akademie, obchody, uroczystości itp.

W pierwszej połowie kwietnia zawiązuje się w Wilnie specjalny komitet, który zajmie się zorganizowaniem „Dnia Matki”. (h)

Przy schorzeniach woreczka sercowego, zastawki sercowej, mięśnia sercowego i nerów serca mała szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa, stosowana raz na noc, oczyszcza jelita i skutecznie sprzyja trawieniu, nie wywołując żadnych przykrych objawów. Zalecana przez lekarzy

Proces konkurentów mennicy państwowej

Z początkiem 1934 r. funkcjonariusze P. P. z posterunków w Rakowie, Gródku i Radoszkowicach stwierdzili, iż na terenie powiatu

mołodzieckiego poczęły ukazywać się w obiegu podrobione monety pięciozłotowe. W kilku wypadkach zatrzymano nawet poderzanych osobników, przy których znaleziono fałszywe monety, lecz po odpowiednich dochodzeniach okazały się, iż są to ofiary nieznanymi konkurentów mennicy państwowej.

W dniu 23 kwietnia 1934 r. w dniu targowym w Rakowie policja otrzymała informacje, jacyś dwaj mężczyźni i dwie kobiety puszczają w obieg podrobione monety.

Przy zatrzymaniu jednego z nich wyjaśniło się, iż jest to Stanisław Sołowiej, m-c wsi Bortniki, gm. rakowskiej.

Przeprowadzone energiczne śledztwo doprowadziło do wykrycia reszty fałszerzy. Okazali się nimi również m-cy tejeż wioski: Paweł Sołowiej, Władysław Sołowiej, Adela Sołowiej, Olga Kozłowska, oraz Edward i Aleksander Sołowiejowie.

Monety wyrabiane przez nich wykonywano ze starych monet rosyjskich w ukrytym w wiosce warsztacie kowalskim.

W czasie dalszego śledztwa ustalono, iż srebrnych monet rosyjskich dostarczał im m-c Warszawy Józef

Kozłowski, który na większą skalę okłopotował fałszywe monety w stolicy. Na polecenie władz policyjnych powiatowych Józef Kozłowski został przez policję odszukany i aresztowany.

Niebawem wszyscy członkowie bandy fałszerzy zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Wilnie, którego wyrokiem konkurencji mennicy państwowej skazani zostali: Józef Kozłowski i Aleksander Sołowiej po 7 lat więzienia, Paweł Sołowiej — 7 lat w., Wł. Sołowiej 4 l. w., St. Sołowiej 4 l. w., Olga Kozłowska 2 l. w. i Adela Sołowiej 1 r. więzienia.

Na skutek apelacji złożonej przez skazanych Sąd Apelacyjny ponownie rozpatrzył tę sprawę, zmniejszając wymiar kary jedynie w stosunku do Józefa Kozłowskiego do 5 lat więzienia. W stosunku do reszty oskarżonych wyrok instancji pierwszej został całkowicie zatwierdzony. (e)

Pożyczka zagraniczna dla Polski

„ABC” pisze: W prasie zagranicznej zrozumiano ostatnie oświadczenie premiera Kościalskiego w Sejmie w ten sposób, iż Polska jest na drodze do uzyskania w najbliższym czasie pożyczki zagranicznej. Dzienniki drukują na ten temat pogłoski, nie dające się skontrolować.

W kołach politycznych słychać, iż gdyby rzeczywście doszło do uzyskania pożyczki, to sesja nadzwyczajna Sejmu byłaby zwołana w pierwszej połowie czerwca.

Ministerstwo Komunikacji dla zachowania porządku na kolejach w okresie wzmoczonego ruchu przed-

świątecznego wprowadzi wzorem świąt ubiegłych specjalne kupony dodawane do biletów kolejowych na zajmowanie miejsc. Kupony takie zastosowane będą we wszystkich pociągach dalekobieżnych o większej frekwencji pasażerów i w pociągach kursujących do uzdrowisk.

Kupony przy zajmowaniu miejsc obowiązywać będą w czasie od Wielkiego Wtorku, dn. 7 kwietnia o godz. 21-ej do Wielkiej Soboty, dn. 11

Organizacja ruchu na kolejach w okresie świąt W. N.

kwietnia o godz. 18 min. 30. Dla zajmowania miejsc wydawane będą kupony następujących kolorów: w klasie I-szej różowe, w klasie II-niebieskie, w klasie III — białe. W pociągach zdążających do Krynicy i Zakopanego kupony określać będą dokładnie numer wagonu bezpośrednio. Równocześnie dla wygody publiczności, zastosowana będzie przedprzedaż biletów kolejowych na 5 dni naprzód, począwszy od dnia 6 kwietnia.

Na dworcach Głównym w Warszawie uruchomionych będzie 12 kas dla pociągów dalekobieżnych. Dyrekcje kolejowe otrzymały zalecenie wprowadzenia kontroli wejściowej do wagonów w tygodniu przedświątecznym i ustanowienia dodatkowych informatorów na dworcach.

Stan zdrowia min. Kwiatkowskiego

W ostatnich czasach rozeszły się wieści o poważnej chorobie wicepremiera, min. Kwiatkowskiego. Jak donosi prasa warszawska wicepremier i minister skarbu inż. E. Kwiatkowski po chwilowej niedyspozycji, powrócił do zdrowia i objął urządowanie.

Projekt budowy kanału łączącego zatokę Pucką z pełnym morzem

Ostatnio odbyło się posiedzenie komisji morskiej, na którym rozpatrywano wyłaniający się projekt budowy kanału po przez półwysp Helski między zatoką Pucką, a otwartym morzem. Komisja doszła do wniosku, że budowa kanału przyczyniłaby się znakomicie do podniesienia gospodarczego miejscowości położonych w głębi zatoki Puckiej,

zaoszczędzałaby drogę z pełnego morza na wybrzeże puckie i ułatwiała rybołówstwo na morzu dla rybaków osiadłych nad wodami zatoki. W związku z budową kanału aktualną byłaby również budowa mostu pomiędzy stałym lądem i odciętych półwyspem dla ruchu kolejowego, kołowego i pieszego.

Nowy sposób oszustów, tym razem windykujących należności polskie z Z. S. R. R.

Organa służby śledczej otrzymały meldunki o pojawieniu się nowego typu oszustów żerujących na łatwości osób, które mają rozmaite należności w Sowietach. Na terenie Wileńszczyzny aresztowany został niejaki Jan Piwowarczyk, podający się za wysłannika Związku wierzycieli polskich należności w Z.S.R.R.

Pod pozorem wpisowego i wkładek wydłubał on większe kwoty od posiadaczy dawnych książeczek oszczędnościowych z okresu przedwojennego. Jak się okazało, Piwowarczyk jest wielokrotnie notowanym kryminalistą ściganym przez sądy w różnych miejscowościach Polski. (h)

Wybory do Zarządu Ligi Mor. i Kol. w Wilnie

Zarząd Oddziału Grodzkiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie podaje do wiadomości, iż w dniu 29 b. m. w Izbie Rzemieślniczej w Wilnie odbyło się Walne Zebranie Oddziału Grodzkiego L. M. i K. jak również Zjazd Obwodowy.

Do Zarządu Oddziału zostali wybrani pp.: płk. dypl. Bołtuc Mikołaj, dyr. Miłkowski Roman, dr. Czarnowski Czesław, płk. Zajaczkowski Wacław, prez. Szumański Władysław, mgr. Grabowski Stefan, red. Mackiewicz Bohdan, Buczyński Józef, Hołownia Dominik, prof. Bohdanowicz Witold, mjr. Dębska Maria, mjr. Lankau Zbigniew, Wołski Jerzy,

kmrdr. Blinstrub Władysław, Bielunas Bronisław.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: adm. Borowski Michał, dyr. Miśkiewicz Tadeusz, Kirchner Wiktor, nac. Rytel Władysław.

Do Zarządu Obwodu Miejskiego L. M. K. zostali wybrani pp.: płk. dypl. Bołtuc Mikołaj, dr. Czarnowski Czesław, red. Mackiewicz Bohdan, Hołownia Dominik, mecz. Zmitrowicz Józef, Buchalc Mieczysław, Denielczuk, mgr. Janiszewski Władysław, Łabowski, Lisowska Janina, płk. Zajaczkowski Wacław.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. Rodziewicz, Daszkiewicz.

Komintern działa

BERN (Pat). Władze szwajcarskie wydalły dwóch cudzoziemców, którzy, przybyszy nielegalnie do Szwajcarii, uprawiali propagandę komunistyczną, rozpowszechniając ulotki treści wywrotowej.

PEKIN (Pat). Sprawcami pożaru w pekinijskich warsztatach kolei Pekin—Mukden są komuniści.

BUDAPEST (Pat). W kilku szkołach średnich policja wykryła akcję propagandy komunistycznej. Kierownikiem całej tej akcji okazał się niejaki Sziget, student akademii handlowej.

MOR. OSTRAWA (Pat). W czasie Świąt Wielkanocnych odbędzie się w Pradze międzynarodowy zjazd wolnomyslicieli. Na zjazd zaproszono również przedstawicieli sowieckich bezbożników, którzy za prośbieniem przyjęli i zapowiedzieli przysłanie licznej delegacji.

PARYŻ. Komunistyczna „l'Humanité” donosi o aresztowaniu swego administratora, któremu władze zarzucają podawanie fałszywych wiadomości o stanie zdrowotnym armji francuskiej.

MADRYT (Pat). Cztery nieznani obnicy parokrotnie strzelali do studenta członka organizacji faszystowskiej „Falanga Hiszpańska”. Student jest ciężko ranny.

Ustawa o ochronie pasa granicznego w Czechosłowacji

PRAGA (Pat). Senator Klofac zgłosił wniosek o ochronie pasa pogranicznego. Według wniosku, w powiatach nadgranicznych cała władza może być wykonywana tylko przez państwo. Majątek nieruchomości w tych powiatach posiadać może tyl-



Kanclerz Hitler wygłasza mowę w zakładach Kruppa w Essen.

PO PLEBISCYCY

„Wynik plebiscytu niemieckiego przekroczył wszelkie dotychczasowe oczekiwania — pisze „Echo de Paris”. — Oznacza to, że wszechwładza systemu hitlerowskiego nie znajduje żadnego oporu w psychice narodu niemieckiego”.

Istotnie, zważywszy nawet wszelkie możliwe naciski — cyfry plebiscytu, wykazujące, przy niebywałej zresztą frekwencji głosujących, prawie 99 proc. głosów za polityką Hitlera i za ledwie 1,21 proc. przeciw, świadczą o całkowitym triumfie idei narodowej w Rzeszy. Aczkolwiek hasła, pod którymi odbywały się ostatnie wybory niemieckie, dotyczyły przede wszystkim aktualnych zagadnień polityki zewnętrznej, to jednakowoż wotum zaufania dla kanclerza i wyrażenie mu uznania za trzyletnią odbudowę Rzeszy, nadało plebiscytowi szerszy charakter, czyniąc zeń wyraz stosunku społeczeństwa niemieckiego do systemu państwa narodowego.

Znaczenie plebiscytu niemieckiego daleko wybiega poza granice Rzeszy. Musi ono mieć wpływ na nas wszystkich, wykazuje bowiem, na czym polega odrodzenie i wzrastająca potęga współczesnych Niemiec. Źródłem tej potęgi jest przede wszystkim idea narodowa, zasiana w duszy społeczeństwa dzięki długiej ofiarnej pracy partii narodowo - socjalistycznej, a później narzucona państwu przez zwycięską rewolucję narodową. Potęgą tej idei okazała się tak wielka, że zdołała, pomimo ogromnych trudności politycznych i gospodarczych, odrodzić cały kraj. Zamieniła ona Rzeszę w zwarte państwo narodu niemieckiego, odsunęła od wpływu czynniki rozkładowe, pozbawiła decydującego znaczenia żydostwo, opanowała i zmniejszyła bezrobocie, odbudowała armię i wreszcie, przekreśliwszy krępujące Niemcy traktaty, rzuciła ponownie groźny cień potęgi niemieckiej na całą Europę.

Wprawdzie Niemcy miały do czynienia z rządami rycarstw, które całą swoją politykę zewnętrzną oparły na nierealnych przesłankach. Wprawdzie system genewsko - lokarneński, wraz z dążeniem Francji do zbiorowego bezpieczeństwa, nie mając uzasadnienia w realnych stosunkach, ogromnie ułatwił Niemcom wyzwolenie z pod dążania klauzul traktatowych, pomimo to jednak, trzeba było wielkiego wzrostu sił wewnętrznych, aby już w 18 lat po niebywałej klęsce militarnej, odzyskać ponownie wysokie stanowisko w Europie.

Nowa sytuacja polityczna, jaka się wytworzyła na skutek wypowiedzenia przez Niemcy traktatu lokarneńskiego, dotyczy przede wszystkim Polski. Nasz sojusz z Francją, po zajęciu Nadrenji musi się bardzo zacieśnić. Niemniej jednak nie należy zamykać oczu na to, że wojskowa pomoc francuska z chwilą ufortyfikowania przez Niemcy strefy demilitaryzowanej przedstawiać się będzie zupełnie inaczej niż dotychczas. W związku z tem Polska musi przede wszystkim liczyć na własne siły i uczynić wszystko, aby siły te uwielokrotnić.

To główne nasze zadanie dotyczy musi zarówno polityki zewnętrznej, jak i wewnętrznej. Wzrastającej potęgę niemieckiej przeciwstawiać trzeba realny system sojuszków, unikający modnych dziś w polityce zagranicznej fikcyjnych konstrukcji i zmierzający w sposób prosty i pewny do zamierzonego celu. Przede wszystkim jednak należy zabrać się do naszych stosunków wewnętrznych i ułożyć je w taki sposób, aby umożliwiły wszechstronny rozwój sił stanowiących o potęgę politycznej i militarnej państwa.

Pod tym względem Polska wymaga głębokich reform i zasadniczych przeobrażeń, zmierzających do przekształcenia Rzeczypospolitej w państwo narodowe. Trzeba wyciągnąć śmiało wszystkie wnioski z doświadczenia naszych sąsiadów. Doświadczenia te wy-

Koło praskie w mechanizmie Europy

(Od własnego korespondenta).

Praga, 28 marca.

Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Londynie, w toku obrad nad sytuacją, jaka się wytworzyła po obsadzeniu przez wojska niemieckie pasa nadreńskiego, rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu, występując w imieniu Małej Ententy zapowiedział, że poprze bez wahania znaną rezolucję francusko - belgijską. Nie mógłby, oczywiście, złożyć takiego oświadczenia, nie uzgodniwszy przedtem swego stanowiska z Białogrodem i Pragą. Jej zapatrywania na nadreńskie posunięcie polityczne III Rzeszy skonkretyzował obszernie w parlamencie minister spraw zewnętrznych, dr. Krofta. W exposé zaznaczył m. in., iż Czechosłowacja uważa traktat lokarneński i własną umowę arbitrażową z Niemcami za obowiązujące. Będzie przytem broniła zasady wypełniania zobowiązań międzynarodowych, dążąc do wzmocnienia się w dziedzinach gospodarczej i wojskowej oraz do zjednoczenia wewnętrznego.

Podobne tony dźwięczały w słowach prez. Benesa, kiedy przedstawicielom kół wojskowych, zebranych z całego państwa na Hradczanach oznajmił, że za jedno z najważniejszych zadań uważa „doprowadzenie armii moralnie i technicznie do poziomu najlepszych armii świata”. Dźwięczały i w przemówieniu ministra poczty Tucznego, gdy na zebraniu urzędniczym w Brnie mówił o konieczności przygotowania się na wszelkie niespodzianki i dania państwu silnej armii, a narodowi pracy.

Oprócz tego refleksu ważnych wypadków, jakie zaszły w Europie w tygodniach ostatnich, warto jednak utrwalić i inne. Nad Weltawą śledzono z wielkim zaciekawieniem przebieg narad włosko - austriacko - węgierskich w Rzymie. W przededniu konferencji trzech państw premier Hodža na posiedzeniu Akademii Rolniczej wysunął ponownie postulat zorganizowania gospodarczo Europy środkowej i zbliżenia państw Protokołu Rzymskiego z Małą Ententą i Bułgarią. W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi agencji Havasa, p. Hodža wspominał o realizacji dzieła naddunajskiego. Za pierwszy jej etap uważał konferencję praską rzeczoznawców gospodarczych Małej Ententy, o której już pisaliśmy, za drugi zaś — porozumienie z Wiedniem, w którego wyniku eksperci austriacy mieli wziąć udział w sformułowaniu projektu umowy.

W Pradze żywiono nadzieję, że zabieg p. Hodży w Paryżu, Białogrodzie i Wiedniu będą na konferencji rzymskiej wzięte pod uwagę, że kanclerz austriacki Schuschnigg odegra nad Tybrem rolę pośrednika pomiędzy Czechosłowacją, Włochami i Węgrami, położy fundamenty pod współpracę gospodarczą tych państw w basenie naddunajskim.

Więści z Rzymu o rezultacie narad rozwiły te przypuszczenia. Dodatkowy protokół polityczny do paktu rzymskiego z r. 1934, ogłoszony 24 b. m., postanawia, że Włochy, Au-

stria i Węgry będą odtąd uzgadniały stałe linie swej polityki zagranicznej. Zaden z sygnatarjuszy paktu bez uprzedniej zgody obydwu pozostałych nie będzie mógł w przyszłości prowadzić pertraktacji politycznych w sprawie zagadnienia dunajskiego, a stosunki gospodarcze wolno mu będzie regulować tylko w drodze umów dwustronnych. Postanowienia te stoją w sprzeczności z koncepcją p. Hodży i dowodzą, że Włochy pragną nadal wywierać nad Dunajem, a szczególnie w Austrii i na Węgrzech wpływ dominujący. Powstaje pytanie, czy tendencje te dadzą się uzgodnić z żywotnymi interesami Małej Ententy, czynnika w basenie naddunajskim nader ważkiego, a jeśli nie, to czy Rzym będzie się mógł przejawiać, nie oglądając się na Małe Porozumienie.

Uwagę p. Hodży pochłania dzisiaj nie tylko los planu reorganizacji Europy środkowej, lecz i sprawa ostatecznej przebudowy gabinetu. Dr. Karol Trapl, piastujący od lat pięć ułokę skarbu, podał się do dymisji z powodu ziego stanu zdrowia i różnic, które się przejawiały w zapatrywaniach na pewne kwestje gospodarczo-finansowe pomiędzy nim i stronnictwami koalicyjnymi. Według zapewnień oficjalnych, wytyczne działalności p. Trapla: równowaga budżetu i ustabilizowana waluta będą utrzymane i nadal. Stanowisko ministerjalne ma być obsadzone ponownie przez fachowca, dr. Kalfusa. Fakt jednak, że chwilowo wakuje, ułatwia sytuację premierowi, pragnącemu dokonać przesunięć i powierzyć jeden z foteli rządowych przedstawicielowi katolickich ludowców słowackich ks. Hlinki, którzy od szeregu tygodni pod wrażeniem wydarzeń na terenie międzynarodowym przygotowują się do zarzucenia opozycji. Rozmawiano już z nimi; porządowe partie lewicowe występują ostro przeciwko dwu głównym żądaniom, stawianym przez ludowców: utworzeniu osobnego minister-

stwa dla spraw Słowaczyny i nadaniu słowackiemu sejmikowi krajowemu mocy ustawodawczej; Rozmowy z partją ks. Hlinki nie doprowadziły jednak narazie do porozumienia.

Poza troską o utrzymanie dotychczasowego układu sił w bloku koalicyjnym, stronnictwo lewicy spędza sen z powiek ruchliwość komunistów. Nawoływali komuniści te stronnictwa do utworzenia „Frontu ludowego” i grali komedję lojalności, głosując za budżetami ministerstw; obrony narodowej, spraw zgraniczonych i opieki społecznej. Gdy nawoływania nie odniosły skutku, poseł komunistyczny Gottwald, wróciwszy po ogłoszeniu amnestji z Moskwy do Pragi, skierował nagle partję czerwoną na tory bezkompromisowości i jaskrawego radykalizmu, zalecanego przez Międzynarodówkę. Komuniści i rozwijają energiczną akcję organizacyjną i agitacyjną, zbierając żniwo we wszystkich dzielnicach republiki kosztem czechosłowackich socjalistów narodowych, socjal - demokratów i henleinowców.

Na odcinku Partji Niemców Sudeckich (Sudeten-Deutsche Partei) po burzy, wywołanej odczytem praskim Henleina, panuje pozatem chwilowo spokój. W kołach czeskich słyszy się zdania, że na rozwiązanie S. D. P. jest już zapóźno. Krok ten wywarłby wszędzie złe wrażenie, a nie pomógł, gdyż problem „henleinizmu” jest tylko częścią światowego zagadnienia pangermanistycznego. Wedle optymistycznego mniemania Czechów, idea pangermanistyczna jest skazana na bankructwo, a wraz z nią ulegnie rozkładowi i henleinizm.

Kilka tych aktualnych obrazków, zacerpniętych pełną garścią z nurtu życia politycznego w Czechosłowacji, pozwala nam dostrzec, jak ściśle zabiega się ono o skomplikowane życie polityczne całej Europy współczesnej.

WACŁAW MADEJSKI

Na Polesiu ludzie puchną z głodu

„Słowo” podaje przejmujące obrazy nędzy na Polesiu. Powodem jej jest brak mrozów, który uniemożliwił zarówno zwózkę siana (z braku powłoki lodowej) jak i rybołówstwo. Bydło karmiono ziarnem, przeznaczonym na chleb, zrywało się strzechy. Ludzie oddali bydło ostatki chleba. Nadto tartaki stanęły. Korespondent „Słowa” pisze:

„Frekwencja dzieci, uczęszczających do szkół, spada w sposób katastrofalny. W niektórych szkołach, mówili mi nauczyciele, że 90 procent dzieci wymaga natychmiastowego dożywiania, gdyż inaczej szkoła będzie musiała się zamknąć. Dzieci chodzą w łachmanach.

Pojawił się tyfus. Natychmiastowej też pomocy wymaga, według obliczeń Komitetu Pomocy, — 7.000 rodzin”.

Wobec słabej akcji ratunkowej korespondent zauważa z goryczą:

„Ludzie puchną z głodu i chorują na tyfus w błotach poleskich. A urzędnicy warszawscy o trzeciej wychodzą z biu-

ra, na obiad, później na pół czarnej, później czytają gazetę...”

Na powodzin w Małopolsce zebrało biedne Polesie 200 tys. zł. Czyżby teraz Polska nie przyszła z pomocą głodującej ludności Polesia?

Pomoc ta już śpieszy, ale niedostateczna. P. J. Podoski opisuje w „Kur. Warsz.” rozdawnictwo śniadań bezpłatnych dzieciom w poleskiej szkole. Dar ten: kakao, chleb, słoninę, przysłały dzieci z Kieleckiego.

„Porcja chleba, pięć dekagramów słoniny na pajdę, kubek kakao gorącego, jak ukrop. Ponieważ nie wszystkie dzieci stać na odpowiednią rację, poproszono miseczkę „Klasa” odrzuca zmięknia się w „jadalnię”. Ci mali stołownicy niezawasznie mają tyfus. Wtedy (aby przedzielić — aby przedzielić) gorący płyn złośliwą wprost z miseczek, jak małe, strasznie głodne psiażki... Nawet pani nauczycielka nie ma siły powiedzieć, że by dzieci jadły przyzywiek. Czy można i czy wypada „robić Versal” kiedy tym małym dosłownie chodzi o życie!”

Akcja ratownicza zajmuje się Wojewódzki Komitet Pomocy w Brześciu.

„Słowo” skarży się na niedostateczne zrozumienie sprawy przez niektórych ministrów.

Pisze także, że była na Polesiu zbiórka uliczna w Warszawie, „której rezultaty... dotychczas nie są znane”...

Irlandia przeciw masonerji w Lidze Narodów

Jak dowiaduje się agencja szwajcarska KIPA, delegaci Irlandji przy Lidze Narodów zamierzają wnieść na posiedzenie Ligi sprawę niedopuszczania na przyszłość do Ligi Narodów ani w charakterze delegatów ani funkcjonariuszy Ligi członków organizacji t a j n y c h. W Irlandji panuje powszechne, bez względu na partje, przekonanie, że autorytet Ligi Narodów nadużywany jest przez masonów dla własnych celów, przede wszystkim zaś dla obniżenia moralnego autorytetu Kościoła. Nie mogą w Irlandji m. in. zapomnieć, że w początkach zatargu italo - abisyńskiego mimo że wszystkich stron wysuwanej kandydatury de Valery, m a s o n e r j a udaremniła jego wybór.

Irlandczycy są przeświadczeni, że należy skończyć z wpływami masonskimi w Lidze Narodów i liczą się z tem, że masoni wszelkimi siłami zabiegają będą o niedopuszczenie do dyskusji na ten temat. (KAP).

Najkorzystniejsze źródło zakupu
HERBATY, KAWY, KAKAO
Na miejscu palarnia.
Własny import herbaty
T. MARZEC
Marszałkowska 89 i Mazowiecka 5

PRZEGLĄD PRASY

DAUDET O WOLNOŚCI PRASY

Leon Daudet napisał nową książkę: „Breviaire du journalisme”. Nikt tak nie zna dziennikarstwa, jak redaktor „Action Française”, pracujący od 45 lat w tym — jak pisze — wspaniałym i niesłychanie pociągającym zawodzie. Daudet daje w swej książce charakterystykę trzech pokoleń dziennikarzy francuskich, wśród których — trzeba przyznać — jest więcej indywidualności wybitnych, niż w całym poza Francją dziennikarstwie europejskim. Zdając sprawę ze swej książki, pisze Daudet w „Act. Fr.” m. in.:

„Pewnem jest, że jeśli reżim republikański mógł trwać mimo tylu skandali i szaleństw, to stało się to tylko dzięki kłopotliwej i niebezpiecznej, jaką jest ustawa prawowa z r. 1881 (wprowadzająca swobodę prasy i kompetencję sądów przysięgłych dla przestępstw prasowych. — Przep. Red.). W dniu, w którym ta kłapa zostanie unieruchomiona, wszystko się rozleci”.

Daudet dalekim jest od liberalizmu, jednak protestuje przeciw każdej próbie skrepowania prasy zapomocą podania jej pod jurysdykcję zwykłych trybunałów karnych.

Przy SWEDZENIU CIAŁA i wszelkich wyrzutach skórnych stosuje się KREM „LAIN-AGE” kosmetyk usuwający wady naskórka tak u dorosłych jak i u dzieci.

NAPAD NA K. U. L.

W sanacyjnych pismach („Kur. Por.”, „Naród i Państwo”) zaatakowano władze Katol. Uniwers. Lubelskiego za dyscyplinarne ukaranie kilku studentów, należących do Związku Pol. Młodz. Demokr., a senator Lechnicki wniosł nawet z tego powodu interpelację do ministra oświaty. Ten p. Lechnicki, broniący dziś lewicowej organizacji młodzieży, był w r. 1934 przewodniczącym Kongresu Eucharystycznego w Chełmie i witał w tym charakterze ks. biskupa Fulmana, podkreślał społeczną doktrynę encyklik papiejskich...

O cóż właściwie w tych atakach na K. U. L. chodzi?

„Oto — pisze narodowy „Głos Lubelski” — przed wyborami do Bratniej Pomocy, młodzież spod znaku ZPMW wydała ulotkę, która obrażała uczucie katolickie większości studentów i sądzimy, że większość ciała profesorskiego, wśród którego nie brak księży. Ulotka ta była w najwyższym stopniu niesmaczna, a jej pozostawienie w rękach autorów, jako studentów i przyszłych inteligentów, — Senat K. U. L. postąpił całkiem szlachetnie. Głównego winnego relegował, dwum innym unieważnił bieżący rok studiów, 43 pozbawił „praw obywatelskich” na terenie organizacji uniwersyteckich”.

Rektor tego uniwersytetu, ks. Szymański, jest przeciwnikiem Obozu Narodowego. Nieraz angażował się za sanacją... I mimo to na uczelnie lubelskiej spłynęła się gromy z obozu sanacyjnego.

Antyklerykalizm sanacyjny nabiera rozmachu.

KRAKÓW A LIDA

W Krakowie policja usunęła robotnice, które okupowały fabrykę „Semperitu”. Tymczasem — pisze „Słowo” — „władze inaczej reagują na wystąpienia Zw. klasowych, a inaczej na wystąpienia ZZZ”.

„ZZZ przyszedł do Wilna (przyszedł, bo menezys jego nie pochodzą z naszych ziem) w r. 1934 i opanował państwowe fabryki spirytusowe i tytoniowe. Właśnie państwowe. A stało się to w ten sposób: na skutek zarządzenia ówczesnej dyrektora tych fabryk, spowodowanego interwencją ZZZ z Warszawy, poproszono wszystkich pracowników poczęto potrącać przy wypłacie zarobków składki na rzecz ZZZ. Mocą tych składek, robotnicy fabryk państwowych zaczęli należeć do ZZZ!”

Po jakimś czasie „wileński ZZZ, począł otrzymywać subsydja w wysokości 500 złotych miesięcznie”.

Mieszcząc się jeszcze przy ulicy Gdańskiej, ZZZ. prowadził dla młodzieży robotniczej akcję „oświatową”, przez założenie klubu młodych bezrobotnych, w sali zebrania wisił duży plakat, wyobrażający silnego mężczyznę, trzymającego czerwony sztandar. Sztandar ten zakrywał z oddali kościoły i cerkwie”.

„Słowo” wyciąga z tego wniosek, że „z popieraniem ZZZ. należy raz na zawsze skończyć”.

P. S. — Pisaliśmy o odczycie p. Henryka Dembińskiego w Związku Wolnomyslicielei. Obecnie „Odroczenie” wileńskie oświadcza, że p. Dembiński nie utrzymuje z nim stosunków i nie jest jego senjorem.



Konie francuskiej kawalerji nie boją się huku motorów.

kazują, że odrodzenie narodu i państwa dokonywa się przede wszystkim dzięki wielkiej idei, przenikającej całość życia zbiorowego. Idea ta musi organicznie wyrastać z rozwoju dziejowego społeczeństw, musi ogarniać jaknajszersze warstwy i ucieleśniać się w państwie. Idea ta dla współczesnych narodów, wychowanych na zasadach cywilizacji zachodniej — jest nacjonalizm.

Jeśli Polska ma sprostać trudnym zadaniom chwili, jeśli chce umocnić drogi swoich dziejowych przeznaczeń, musi ona jasno i zdecydowanie wejść pod znak idei narodowej. Bez tej idei, budzącej dziś entuzjazm powszechny, umożliwiającej ułożenie stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych na właściwej podstawie, nie da się osiągnąć potęgi narodu i państwa.

Dwa przedstawienia

Niedzielne popołudnie w „Cyruliku (Warszawskim)”. Sala wypełniona szalenie, do ostatniego miejsca. Czas to — gęsto dwóch czy też dwoje widzów na jednym krześle w układzie warstwowym: na kolanach opiekunka czy opiekunka kręcąca się niespokojnie drobnostrój w sukieneczce lub w spodenkach. Wrzawa wielogłosowa nie cichnie nawet wtedy, kiedy p. Ortyem z nieletnim zespołem rozpoczął swoją „Szkłańską górę”. Wrzawa trwa, a składa się ze śmiechów, z okrzyków brzmiałych zdumieniem lub zachwytem, z zapytań, stawianych dorosłym o to, co się dzieje na scenie. Nikomu to zresztą nie przeszkadza, nikogo to nie gorszy.

— Co to tam, o — tam? Mały, tłusty małek pokazuje pół twarzy, wyglądającej z pod sufitu, z rąk różowej bibułki.

— Nie wiem Jasiu. Patrz na scenę. A na scenie dzieją się dziwne: mali łotnicy polscy, mali Abisyńczy, małe Japonczki, małe Hawajki, wreszcie mały biegun ze swą Szklaną Górą. A wśród maleńkich ludzi zwierząt: małpy, niedźwiadki, jacyś też aktorzy, tylko tak poprzebiebane.

Po trzeciej odsłonie p. Ortyem zaprasza widzów na scenę, na tańce. Rozpoczyna się dziesięciominutowy bal — honory domu czynią aktorki. Małpki z przejęciem obtańcowują gości. Potem znowu dalszy ciąg przedstawienia, a w następnej przerwie p. Ortyem, krając między krzesłami, niby jako jasnowidz odgaduje, który z jego widzów grymasi przy zupie, kto nie chce pić rano mleka, kogo trzeba pilnować przy myciu lub przy odrabianiu lekcji. „No co, ale teraz to już za pęć jest będziemy, prawda? I rano śniadanie bez awantur? Nie będziemy się już spóźniać do szkoły? Niezastąpiony to człowiek ten p. Ortyem — aktor, pisarz, śpiewak, wychowawca, nawet polityk z orientacją proabisyjską, bardzo energicznie zaznaczana. I najszcześliwszy spośród przedsiębiorców teatralnych. Nie miewa zatargów z krytyką, koczując z lokalu do lokalu, salę ma zawsze pełną, zawsze wrzącą entuzjazmem.

A wieczorem w tym samym teatrze inna już się bawi publiczność — duża, dorosła, spokojniejsza w reakcji, wyłącznie inteligentna, ściśle burżuazyjna. Ma to być przybytek dla tatusiów i dla mamus, dla cioci, dla wujków. Wieczorami popisuje się tu humorem, satyrą i piosenką gospodarza tego lokalu — „Cyrulik” i teraz znamy już sekret owej twarzy, zasłoniętej do połowy, tam w górę nad sceną, twarzy, która tak intrygowała małego Jasia. Teraz już wiadać wszystko — i druga połowa i wogóle wszystko — tłusty kobiecy akt w pozycji poziomej. I ze ściany zdjęto bibułki, możemy więc podziwiać freski „Cyrulika”: trzy młode ciała niewiast, w biodrach przewiązane złotą siateczką. Wieczorem można to odsłonić, nawet trzeba odsłonić — dla tatusiów, dla wujków, dziadziów Tego rodzaju widoczki wpływają korzystnie na atmosferę: przygotowują grunt pod „Ogród rozkopy”. — Tak się bowiem nazywa nowa w „Cyruliku” program. Bo to przecież kabaret literacki, artystyczny, ostatni już, je-

dyny w Warszawie, który się ostał, który jeszcze żyje, któremu jeszcze chce się być kabaretem. Kto nie widział p. Jarosiego — niech go zobaczy, niech posłucha. Widziałem go właśnie teraz, a przedtem — kiedy dopiero zawitał po raz pierwszy do Warszawy, jako gość z zagranicy. Nic się nie zmienił przez tych kilkanaście lat, tak samo zabawnie mówi po polsku, ten sam gatunek humoru, te same sposoby wywoływania uśmiechu. I program pokazał, owszem, urozmaicony, lecz stylem przypominający czasy „Siniej Pticy”. Owszem, program udany, zgrabnie ułożony, choć niektórzy z pośród stałych bywalców „Cyrulika” narzekali. Ot, grymasy zwyczajne. Bo jeżeli kto się nie bawił, to niemasz tu niczyjej winy: ani tekstów, ani wykonawcy. Prostu niektórzy bywalcom musiała dokuczyć często kabaretu, jako zabawy na tle czasów dziwnie niekabaretowych. Ale przecie do kabaretu nie chodzi się po spokoj, czy też po pokrzepienie. Trudno wymagać, żeby p. Hemar koif, lub krzepił. Do kabaretu dzisiaj chodzi się... Hmmm. Do kabaretu chodzi się po to, żeby... Widzę, że nie wybrnę istotnie, to jest trudne ale i ciekawe pytanie: poci się chodzi teraz do kabaretu? Nie przyszło mi jakos do głowy zapytać o to stałych bywalców. Możeby dostać taką odpowiedź: „chodzę tu żeby nie chodzić do teatru”. Albo: „przecież gdzieś pójsć czasem trzeba”. Jak trzeba to trzeba. Ja też poszedłem dlatego, że powiedziano mi w redakcji: „gdzieś pójsć przecie musisz, skoro już nie chcesz do prawdziwego teatru”. No, więc byłem, widziałem, słyszałem. I całkiem tego nie żałuję.

AMER-PICON.



PROSZKI
KOGUTEK
ZASTOSOWANIE:
GRYPA PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY ZĘBÓW itp.
ZADZIAŁANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW W PASTY I KOGUTEK
PATRZcie JAKIE PROSZKI WAM DAJA
BYĆ SA JUŻ NAŁADOWNICTWA
DROBNA NE PROSZKI „MIGRENO-NEUROSTIN” I KOGUTEK
SA TYLKO JEDNE
ZAMIEZCZcie Z WYKONANYM NAZWIEM
POMIĘDZY „MIGRENO-NEUROSTIN” I „SALTEL” W SŁABSIERZ

Z żałobnej karty

Zgon Głazunowa. — W Paryżu zmarł jeden z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów rosyjskich. Aleksander Głazunow. Urodził się w r. 1866. Od najmłodszych lat zdradzał wybitne zdolności muzyczne. Studował w Konserwatorium petersburskim u Rimskiego Korsakowa, którego był ulubionym uczniem, przezuwając w nim wiernego wyraziela swej estetyki. Mając lat 17 Głazunow tworzył swą Pierwszą Symfonię. Obejmuje kierownictwo konserwatorium w Petersburgu, na którym to stanowisku pozostaje przez 23 lat, także podczas panowania sowieckiego. Przed 5 laty opuścił Leningrad i osiedlił się w Paryżu, gdzie otaczał troskliwą opieką tamtejsze konserwatorium rosyjskie.

ZE SWIATA KULTURY

KRONKA MUZYCZNA

Nagrody i konkursy. — Tow. Wyd. Muzyki Polskiej, ogłosiło wyniki organizowanych przez siebie konkursów kompozytorskich na utwory orkiestralne organowe. Konkurs na utwór orkiestralny ograniczał czas trwania utworu (10—15 minut) i ilość instrumentów (najwyżej 11). Sąd konkursowy stanowili: St. Wiechowicz (przew.), K. Sikorski i Miecz. Mierzejewski. I nagrodę zdobył Roman Palester za warjacje na orkiestrę kameralną (nagroda T. W. M. P. 600 zł.). II nagroda przypadła Tadeuszowi Z. Kasnerowi za koncert na utwór orkiestralny (nagroda P. R. 500 zł.). III nagroda Janowi Eklorowi: za suitę góralską (nagroda T. W. 400 zł.). Wszyscy nagrodzeni kompozytorowie są członkami PTM Wsp. Wyróżniono początem cztery utwory.

Konkurs na łatwy utwór organowy o charakterze kościelnym zgromadził 29 utworów. Sąd konkursowy w osobach prof. J. Furmanika, S. Wiechowicza i K. Sikorskiego wybrał 6 utworów, nagradzając je równorzędnymi nagrodami po 75 zł. Utwory nagrodzone: F. Nowowiejski — Preludjum ks. dr. Feich — 3 przygrywki do pieśni adw., ks. dr. H. Feich — 5 łatwych utworów chóralowych K. Jurdzicki — Chorał na organy, W. Gajor — Preludjum, F. Nowowiejski — Wstęp do chorału „Witaj Królowo”.

Nowe książki

ZRÓDŁO ROZBIORU POLSKI

K. M. Morawski, Źródło rozbioru Polski. Studja i szkice z ery Sasów i Stanisławów. Poznań 1935, str. 365. Ks. egz. 120. W. o. ciecha.

Pojawiło się nareszcie dawno oczekiwane dzieło dr. Kazimierza Mariana Morawskiego, owoc osmiolletnich badań archiwalnych w Polsce i zagranicą nad przyczyną upadku Polski. Dzieło od pierwszej do ostatniej strony rewelacyjne, odkrywcze w najwyższym stopniu zaciekawiające Autor zaznacza w przedmowie, iż świadom jest, że wykonał robotę zaledwie pionierską, że do ponurego sklepu historii, w którym czają się od wieków związki tajemne, wpuszczył pęk zaledwie oświetlających promieni, ale światło to jest tak nowe i ważne, że zmienił niemiłosiernie dotychczasowe zapamiętanie o smutną sprawę upadku Polski. Książka, która niebawem obszernie omówimy, ozdobiła wieloma ciekawymi rycinami, zawiera treść następującą: Wstęp; Nowe spojrzenie na dobę rokoka; Prolog; Sztandar Karola Gustawa; Cz. I Sasi: „Mocny”, Kobiety w życiu „Mocnego”, Orszak „Mocnego”, Wielki plan królewski, świt saskich ostatnich; Cz. II Intermedjum polsko-francuskie (Dookoła „sekrety królewskiego” i „sztuki królewskiej”). Cz. III. Rex praedestinat: „Wtajemniczenie” ostatniego króla, Z galerii naszych zaborców; Źródło pierwszego rozbioru; „Związek grabarzy” przy robocie rozbiorowej; Z dzieł magii i mistyki rokoczkowej. Zamknięcie. Index.

KONCERTY W STOLICY

Chór łotewski.—Requiem Mozarta.— Koncert uczniowski w Konserwatorium

Reprezentacyjny chór łotewski Teodora Rejtera dał się już poznać w Warszawie przed paroma laty. Został wówczas wrażenie dobrze dobranego zespołu, prowadzonego ręką wytrawną przez muzyka wyższej klasy. Obecnie — zapewne łącznie z otwarciem w Zachęcie łotewskiej wystawy malarsko-rzeźbiarskiej — chór Rejtera zawitał znowu do Polski i wystąpił na koncercie sobotnim w sali Konserwatorium.

Słuchając obecnie śpiewu Łotyszów odnieśliśmy tak samo korzystne wrażenie, jak dawniej. Głosy są dzwienne i świeże, sopran (tak często górująca) dolne harmonizują z altami, wśród których jest kilka materiałów wybitnych; basy — znakomite; w dół sięgają tak daleko, jak słynni z przed wojny „protodjakony” rosyjscy; tenorom także nie zarzucić nie można. Całość brzmi świetnie; zwłaszcza w pianie i mezzo forte. W fortissimo natomiast zjawia się element krzykliwości — zbędny całkowicie.

Łotysze śpiewali wyłącznie pieśni własne (wyjątek zrobiono ze względu na kurtuazyjnych wykonywając jeden z utworów dyrektora „Harju”, W. Lachmana). Są to, naogół biorąc, rzeczy ładnie pisane, często o niewątpliwie wartości artystycznej, nierzadko szczerze wruszające prostotą wyrazu. Naprz. „Ziemia wschodnia” Graubinia lub „Ucichło serce” Kalmiņa albo „Kolysanka” tegoż autora. Zresztą i inne, pióra Vitola, Melngailisa, Darzinia i Zalisza — to wszystko utwory o wartości niemałej. W paru pieśniach pojawiły się momenty solowe; wykonały je pięknymi głosami pp. Konstacja Berzińska i Elza Zarińska.

Część żeńska chóru wystąpiła w malowniczych strojach ludowych.

„Requiem” Mozarta, jego śpiew łabędzi, którego nie zdążył skotczyć na łożu śmierci (zadanie to wykonał uczeń mistrza, Süssmayr), było zawsze wysoko cenione w Warszawie: lubiane tak dalece, że ścierało tłumy słuchaczy bardzo wielkie. Było to w tych czasach, kiedy kult mistrzów nie był systematycznie podważany, kiedy nie panowała jeszcze tak destrukcyjna dezorientacja w tych kwestiach jak dzisiaj. Obecnie nawet słynny arcydzieło Mozarta nie przyciąga słuchaczy, jeśli jednocześnie brak na programie jakiejś sensacji. Jeszcze jeden z dowodów skuteczności „robienia kultury” przez miernoty o pretensjach zbyt dużych.

Wykonano „Requiem” siłami chóru wydziału nauczycielskiego Konserwatorium Warszawskiego. W skład tego

chóru wchodzi wyłącznie uczniowie jednego wydziału, zespół przelo nie może być ani liczny, ani imponować blaskiem brzmienia, do tego bowiem potrzebne są głosy o charakterze niemal solowym. Ale chór nauczycielski posiada inne ważne zalety: śpiewa czysto, dokładnie, bardzo rytmicznie; orientuje się dobrze z powikłaniami partytury polifonicznej — zdaje sobie sprawę z właściwości stylu. Dlatego też, mimo braku blasku i siły dźwiękowej, wykonanie przez chór nauczycielski arcydzieła Mozarta zaliczyć należy do czynów artystycznie udanych. Kierownictwo koncertu spoczywało w ręku p. W. Laskiego, który, jako profesor wydziału nauczycielskiego, chór nauczył i do występu przygotował. W prowadzeniu chóru i orkiestry znać i czuć było pietizm p. Laskiego dla dzieła, poważny stosunek do zadania, artystycznie trudnego, oraz staranie wglębienia się w styl mozartowski.



Czapki sportowe
J. Młodkowski
PL. TRZECH KRZYŻY 18
MARSZAŁKOWSKA 92

Partie solowe w „Requiem” wykonał pp.: Dzikowa (ładny sopran), Bielicka (wartościowy mezzosopran), Cieślak (dosć dźwięczny tenor) i Herdułak (bas).

W niedzielę wieczorem odbyła się w Konserwatorium jeszcze jedna produkcja uczniowska — bardzo udana. Program rozpoczęto Sonatą J. S. Bacha na dwa fortepiany (uczennice prof. Kazurowej: Maliszewska i Stockmanówna), poczem słyszeliśmy w tym samym wykonaniu Tarantellę Rubinsteina. Dwa te utwory grano świetnie: czysto, dokładnie, rytmicznie, muzykalnie.

Dziś prawie zupełnie zapomniany, a w wiekach minionych tak lubiany instrument — wiola d'amore — zaprezentował nam p. Teodor Reiss, uczeń prof. Al. Kleyna. W jego interpretacji, poważnej, przemyślanej gruntownie, poznaliśmy dwa utwory, reprezentujące tzw. „dawną” muzykę; jeden z nich, sonata Ariosi'ego (1660—1740), posiada i dziś wartość bezwzględna.

W dalszym ciągu programu mieściły się: pierwsza część skrzypcowego koncertu Mendelszona, którą grał zdolny, dobrze przygotowany uczeń prof. Lewensteina, Kolasiński, oraz cały koncert E-moll Chopina w wykonaniu utalentowanego, nad wiek rozwiniętego technicznie ucznia prof. Kazurowej, Waśowskiego. W. S.

Ukazała się książka ROMANA RYBARSKIEGO „SIŁA I PRAWO”

Do nabycia w księgarniach i Administracji „MYŚLI NARODOWEJ”

(Al. Jerozolimska 17)

CENA 6 ZŁ.

CENA 6 ZŁ.

Muzeum Ziemi Sanockiej

Do rzędu muzeów regionalnych w Małopolsce przybito półtora roku temu Muzeum Ziemi Sanockiej w Sanoku. Miało to od początków swego istnienia było i jest ośrodkiem większego obszaru karpackiego nad górnym Sanem a mianowicie stolicą Ziemi Sanockiej w Polsce przedrozbiorowej, stolicą cyrkułu sanockiego pod zaborem austriackim a później, po zaprowadzeniu podziału na powiaty, siedzibą ważniejszych urzędów — sąsąd okręgowy i inne i silnym ośrodkiem kulturalnym, ważnym i z tych względów, że leży na pograniczu etnograficznym polsko-rosyjskim. Wreszcie Sanok jest stolicą etnograficznego obszaru Łemkowszczyzny.

Przed wojną było miasto to ruchliwym ośrodkiem pracy narodowej pod każdym względem. Później jednak, a zwłaszcza w ostatnich latach życia społecznego z małymi wyjątkami coraz bardziej zanikało lub schodziło na niewłaściwe tory. Obecnie jednak można obserwować tutaj jakgdyby budzenie się i to w dziedzinie życia społecznego. Jednym z objawów tego w dziedzinie kulturalnej jest właśnie powstanie Muzeum Ziemi Sanockiej. Przypadać tu nieśmiało, trzeba, że w mieście, w którym wraz z najbliższą okolicą bezwzględnie przeważa posiadają Polacy większe zrozumienie dla tych spraw i większą energię wykażają Rusini, zakładając kilka lat temu muzeum regionalne, które już teraz po-

siada duże zbiory, w tym samych rękopisów parę tysięcy. Polacy dopiero w 1934 roku konkretnie pomyśleli nad tą sprawą. Wtedy bowiem z inicjatywy ówczesnego starosty sanockiego dr. Boł. Siewarczyńskiego powstało Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sanockiej, które w statucie swym między innymi postawiło sobie za zadanie „wyszukiwanie i gromadzenie zabytków dla założenia Muzeum Ziemi Sanockiej”. Była więc inicjatywa, ale realizacja tego projektu postępowała zbyt wolno. Dopiero gdy zainteresowali się tem pochodzący z powiatu sanockiego student med. Aleksander Rybicki, który poświęcił wiele czasu i pracy gromadzeniu i porządkowaniu zbiorów oraz organizacji Muzeum, stanęło ono na poziomie dość wysokim jak na początkowe stadium istnienia.

Umieszczone w pozostałej części sanockiego zamku, pochodzącego z XIV wieku, w kilku pokojach i korytarzu zamkowym, ukazują ono badaczowi przeszłość wiele interesujących zabytków. Bardzo cenny i najstarsze posiadający pamiątkę jest działy rękopisów i druków, pozostający pod opieką mgr. A. Fastnacha. Otwiera go dyplom pergamnowy z roku 1366, którym Kazimierz Wielki nadał Sanokowi prawo magdeburskie. Jest jeszcze szereg dyplomów z późniejszych czasów w tem kilkanaście pergaminowych. Interesujące historyka społeczno-gospodarczego są dokumenty, wysta-

wione dla miasta Sanoka, metryki parafijane z Nowotonia, rękopisy z XVII, XVIII i XIX wieku, dotyczące stosunków włódcian do wielkiej własności, a nabyte od wieśniaka Hankowskiego z Hłomczy oraz wiele innych. Są następnie księgi liturgiczne, pisane od XVI i druki od XVII wieku począwszy, nieco wartościowych druków świeckich z XVII, XVIII i XIX w. i wreszcie czasopiśma i różnego rodzaju wydawnictwa, jakie wychodziły w Sanoku. Zasobny jest dział sztuki kościelnej, akademickiej i ludowej, zebrane głównie staraniem Rybickiego z cerkwi i kościołów, gdzie często ciekawe jej zabytki były okazane na niszczenie po kątach i strychach. Jest więc rzeźba, malarstwo, zabytkowe przedmioty liturgiczne i inne. W dziale numizmatyki, którym opiekuje się stud. P. S. Stefański, widzimy monety, począwszy od rzymskich, medale, pieczęcie, odłwy medali wreszcie z innych grup zbroje i broń z czasów od XVII do XX wieku, parę okazów malarstwa świeckiego, ceramikę i inne pamiątki oraz liczne fotografie zabytkowych obiektów z Ziemi Sanockiej.

Ekspozycja jest wiele jak na krótki okres istnienia muzeum bo około 2000. Pochodzi to w znacznej części z darów, trochę z zakupów, część przekazał magistrat, wiele zebrano po kościołach i cerkwiach. Zbiory się powiększają, bo społeczeństwo sanockie interesuje się Muzeum. Zwiedziło je około 2000 osób, w tem wiele wycieczek szkolnych z Sanoka, Krosna, Brzozowa, Jasła, wycieczka A-

kademickiego Koła Ziemi Sanockiej we Lwowie, Łemków, złożona z kilkuset osób, wędrownych Cyganów i wiele osób pojedynczych z sanockiej i bawiących tu czasowo. Zarząd Muzeum zabiega skutecznie o powiększenie i należyte umieszczenie zbiorów a w roku bieżącym w porze letniej projektuje zorganizowanie pewnych działów. Ma być mianowicie urządzone, ważny w muzeach regionalnych dział etnograficzny i związany z nim przemysł ludowy, którego małe początki już są. Dział ten z tego też względu zasługuje na uwagę, że Sanok, jak wspomnieliśmy, jest stolicą Łemkowszczyzny, która swego specjalnego muzeum etnograficznego nie posiada.

Będzie również wyróżniona osobna grupa, poświęcona udziałowi ziemi sanockiej w walkach o niepodległość Wielce zabytków do tego działu Muzeum już posiada, a wiele jeszcze spodziewa się uzyskać dzięki ofiarności społeczeństwa.

Są wreszcie zaczątki działu prehistorycznego, który zostanie zapewne powiększony, gdyż zarząd Muzeum przy fachowej pomocy Instytutu Prehistorii U. J. K. prowadzi będzie w bieżącym roku wykopaliska na terenie Ziemi Sanockiej. Druki, a przedewszystkiem takie które wychodziły na terenie Ziemi Sanockiej są zbierane, żeby zaś niemogącemu korzystać z bibliotek wielkich w nymn miastach zapewnić możność zaznajomienia się z Ziemią Sanocką, organizuje się przy Muzeum bibliotekę, do której kompletuje się wydawnictwa źródłowe i wszelkie opracowania, dotyczące Ziemi

Sanockiej oraz ważniejsze opracowania ogólne.

Muzeum należy już do Związku Muzeów Polskich w Krakowie i ma określony teren swojej działalności. Bawiła mianowicie w Sanoku z ramienia Wydziału Kultury i Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. w październiku ubiegłego roku dr. Jadwiga Przeworska, która wyznaczyła następujący obszar, jako teren działalności Muzeum: historyczną Ziemię Sanocką, obejmującą mniej więcej: Kiełczyński powiat; sanocki, brzozowski, kielecki, krosniński, część dobromińskiego oraz etnograficzną Łemkowszczyznę: sąsiadującą na Zachód w powiaty jasielski, gorlicki a na wschód graniczącą z Bojkowszczyzną.

Na zakończenie dodamy, że Muzeum Ziemi Sanockiej w Sanoku to placówka żywotna, a w przyszłości, przy dotychczasowym tempie rozwojowym, będzie mogła dostarczyć wiele ważnego i nieznanego materiału dla nauki. Lecz, aby to naprawdę się stało musi wysiłek paru jednostek spotkać się z należytym uznaniem i współpracą ze strony społeczeństwa. Wiele jest rzeczy wartościowych na prowincji, ukrytych dla znawcy wszelkie materiałów niezabranych i nie zbada nych systematycznie, wszystko to winno znaleźć się w zbiorach wielkich czy małych i być dostępne dla oka badacza, bo rozwój kultury wtedy tylko będzie wszechstronny i powszechny, kiedy szerokie rzesze Narodu nad nim będą pracować, a winno to się dokonywać na każdym, choćby niewielkim odcinku.

MGR. ADAM FASTNACHT.

Osadnictwo wojskowe Wołynia

domaga się wzmocnienia polskiego stanu posiadania!

Łuck, w marcu.

O wszystkim, co się dzieje w osadnictwie wojskowym na Kresach Wschodnich, często informowaliśmy naszych czytelników. Bardzo żywo, bezpośrednio reaguje życie polskie na wszystko, co na Kresach robi i zw. oficjalna polityka. Działalność bowiem tego oficjalnego czynnika nie zawsze idzie w parze z podtrzymaniem i wzrostem elementów polskich. Życie i rozwój organizacji społecznych polskich jest tu uzależnione od tego czy dana organizacja ma uznany u góry stempel urzędowy.

Przelamania tego stanu rzeczy podjęło się osadnictwo wojskowe w pow. krzemienieckim. Na wielu zebraniach osadniczych wskazywano drogi, po których życie organizacyjne Polaków na kresach toczyć się powinno. Podstawą ideową dla życia polskiego na kresach jest tylko ideologia narodowa. Jedyną to bowiem myśl twórczą polityczną, prowadzącą do realnych wyników w polskiej polityce na Wołyniu.

Ważną więc rzecz notujemy, że na odbytem w dniu 26 marca b. r. w Łucku, zjazdu prezesów powiatowych organizacji osadniczych z Wołynia, w jednej z rezolucji — całkowicie wynikającej z ducha ideologii narodowej — domagano się wzmocnienia stanu posiadania polskiego na kresach. Jak z tego widzimy, już wszyscy przedstawiciele osadnictwa wojskowego z Wołynia są zgodni z tem, co o sprawie kurczenia się polskości na kresach mówił na zjazdach krzemienieckich i krakowskim gen. Januszajtis, a czemu tak głośnie usiłował przeczyć p. Józefski.

Natomiast w dniu 14 marca b. r. liczy zjazd delegatów osadników wojskowych w Krzemieńcu, omawiając sprawę i bolączki osadnictwa dotąd nie załatwione, wypowiedział się stanowczo, domagając się:

1. wyżej i dobrze zorganizowanych polskich szkół w ośrodkach osadniczych;

2. nauczania religii tylko przez księży katolickich;

3. etanowego usunięcia z polskich szkół nauczycieli Żydów, których wogóle należy, jako wychowawców ze szkolnictwa naszego wyeliminować raz na zawsze.

W sprawach gospodarczych — powzięte uchwały streszczają się w następujących punktach:

1. zjazd delegatów oświadcza się przeciw stosowaniu szczególnych ulg wobec jednostek wysoko zadłużonych;

2. domaga się przewaloryzowania zadłużeń skonwertowanych w P.B.R., w stosunku do cen zboża;

3. uznania dopłat do budulca;

4. skreślenia zadłużeń „celowych” (pszczelarstka, mefioracyjna, hodowla ne, spółek maszynowych i t. p.) gdyż poszły na marne;

5. zawieszenia spłaty rat i odsetek skonwertowanych zadłużeń na przeciąg trzech lat, w celu umożliwienia o-

sadników opłacania płatności zięć — cych podatków państwowych i komunalnych.

Dłuższą i ciekawą dyskusję wywołała sprawa zwolnienia walnego z adu nowego związku osadników w Krzemieńcu, domagano się bowiem przede wszystkim załatwienia tej sprawy od delegata zarządu głównego, przyczem stanowczo żądano przyjęcia i to jes-

cze przed walnym zjazdem do Związku, wszystkich osadników, którym dotąd nie wydano legitymacji. Delegaci stanęli na stanowisku, że nikt, kto nie jest pozbawiony praw publicznych, z jest na osadzie i pracuje, nie może być z organizacji osadniczej wykluczony tylko dlatego, że ma inne przekonania polityczne.

W. C. K.

Strajki w robotniczych hutach szklanych

Skiernewice, w marcu.

Fala strajków, jaka od pewnego czasu przechodzi przez Polskę, organizowanych przez wyrotowe związki klasowe, będące pod wpływami Żydów i komunistów, ma w sobie oprócz celów jawnych i cele ukryte, mające ścisły związek z pewną grupą kapitalistów żydowskich, którzy w isieie szatański sposób, korzystając z zamętu, wywołanego strajkami, chcą rozprawić się z konkurencyjnymi spółkami robotniczymi.

W Polsce istnieje kilkanaście hut szklanych, noszących charakter spółek udziałowych, w których właścicielami są robotnicy. Otóż te spółki stanowią poważną konkurencję dla żydowskich hut szklanych i są oddawna sołą w oczach żydowskich przemysłowców z branży szklanej.

Większość hut szklanych w Polsce korzysta z zamówień Państwowego Monopolu Spirytusowego, między innymi i wspomniane spółki robotnicze; na tem polu toczy się od wielu lat walka o zamówienia P. M. S. i tu Żydzi starali się za wszelką cenę położyć niemiłego sobie konkurenta na obie łopatki przez obniżanie cen na przetargach do tego stopnia że niektóre gatunki flaszek — jak naprzykład litrowe, oferowano po cenie niżej kosztów własnych. Odpowiednio prowadzone spółki wytrzymywały wyrównując poniesione straty na flaszkach litrowych z dochodu, uzyskanego innych gatunków. Jednak skutki walki konkurencyjnej dla wielu spółek robotniczych okazały się groźne; popadły w dług. I tu się otwiera „wzajemne” pole do pracy, dla tych, którzy są narzędziem w

rękach kapitału żydowskiego i których w razie potrzeby używa się. Zobaczmy, czy to się już robi.

Przeprowadzane strajki w r. b. w hutach szklanych miały miejsce tylko w chrześcijańskich spółkach robotniczych, strajki b. poważne i dość długotrwałe, natomiast ani w jednej żydowskiej hucie nie było strajku tak, żeby tam nie było o co strajkować, tak, jakby tam robotnicy opylali w dostatek.

Każda huta szklana, korzystająca z zamówień P. M. S., ma przydzielone zamówienie miesięczne, które musi w określonym terminie każdego miesiąca dostawić. Niewywiązanie się w terminie z dostawy pociąga za sobą niemiłą konsekwencję: od upomnienia i grzywny aż do odebrania zamówienia włącznie.

Strajki, trwające od 1 do 2 tygodni (co miało miejsce w r. b.), pozbawia ułtę z w wanną na 7 ołowiorów, pracującą systemem „trójkowym”, lub „czwórkowym” — od 200 do 400 tys. sztuk flaszek, z czem jest związana niemożliwość dostarczenia w terminie dostawy, pociągająca za sobą edną z wyżej wspomnianych kar.

Poza tem parokrotne monitorowanie może pociągnąć za sobą całkowitą utratę z mówienia raz na zawsze, co dla huty, nasławionej wyłącznie na zamówienia P. M. S. równa się całkowitej likwidacji.

Strajki urzędowe w chrześcijańskich spółkach robotniczych i cisza w hutach żydowskich fabrykantów są bardzo wymowną ilustracją i potwierdzeniem wyżej wskazywanych faktów.

Oświadczenie Nadzoru Sądowego „Wspólnoty Interesów”

W numerze 102 „Robotnika” z dnia 26 marca r. b. pojawiła się znowu fala „rewelacji” o Nadzorze Sądowym „Wspólnoty Interesów”. Polityczne tendencje tych informacji opartych na całkowicie fałszywych cyfrach są zupełnie przejrzyste, szczególnie jeśli zestawimy początek wspomnianego wyżej artykułu „Robotnika” i jego zakończenie, imputujące Nadzorowi Sądowemu zamiary ukroczenia praw robotników i pogarszania ich położenia.

Nadzór Sądowy uważa za całkowicie zbędne reagowanie na prawdopodobne świadomie — fałszywe cyfry i wersje, temwięcej, że podlega stałej kontroli właściwych czynników sądowych których jest organem.

Szczegółowe informacje o działalności Nadzoru Sądowego są przedkładane Sądo wi egzekucyjnemu w Katowicach w formie obszernych i cyfrowo udokumento-

wanych sprawozdań miesięcznych. Ogólne sprawozdanie Nadzoru Sądowego za r. 1935 zostanie doreczone Sądowi w najbliższym czasie, a w streszczeniu będzie zakomunikowane w prasie.

Obecnie celem przeciwdziałania szkodliwemu niepokojeniu opinii publicznej przez nieodpowiedzialne wersje prasowe Nadzór Sądowy stwierdza tylko, że niezależnie od zrealizowania w ciągu swej dotychczasowej działalności daleko idących oszczędności ogólnych, stan zatrudnienia zakładów „Wspólnoty Interesów” podczas istnienia Nadzoru Sądowego został zwiększony o 1507 rodzin pracowniczych co jest niewątpliwie wyjątkowym w przemyśle górniczo-hutniczym Górnego Śląska. W obecnych planach reorganizacyjnych „Wspólnota Interesów” nie przewiduje zmniejszenia ilości robotników.

(KOM.)

Ojciec Wincenty Kochański

W 45 rocznicę zgonu

Ojciec W. Kochański urodził się w 1801 r. we wsi Solińcówce pod Knyżynem na Podlasiu, w byłej diecezji Wileńskiej. Wychowany w drobno — szlacheckiej rodzinie, spolszczonych w 16 wieku książków ruskich, odziedziczył po przodkach gorące umiłowanie Boga i Ojczyzny.

Niezatarte wrażenie w jego dziecięcej duszy zostawiła smutny odwrót wojsk napoleońskich, pierzchających spod Moskwy przez Grodno i Knyżyn, o czem często wspominał w późniejszym życiu.

Początkowo nauki pobierał w szkole parafialnej w pobliskim Tykocinie. Około 1823 r. wstępuje do zakonu Ojców Dominikanów w Wilnie, gdzie w 1830 r. przyjmuje święcenia kapłańskie.

Znany był ze swych płomiennych patriotycznych kazań w całej okolicy Wilna. W czasie powstania styczniowego rozwinął na szeroką skalę niesienie pomocy materialnej i moralnej organizującym się oddziałom powstań-

czym na Litwie. Po powstaniu i kasacji zakonów na Litwie udał się na jedną z bliskich Wilna parafii, a tam głosząc kazania i zachęcając parafian do cierpliwości i poddania się woli Bożej, w czasie „osławionych” rządów Murawiewa, jako 65 letni starzec skazany został na wygnanie na sybir najprzód do Irkucka, a później na „posilenie” do Tunki, gdzie przebywał wraz z innymi 4 Dominikanami i 150 kapłanami i klerykami. Przebył tam 12 lat.

Według opowiadania towarzyszy wygnania spędził czas na modlitwie i pracy samarytańskiej wśród chorych towarzyszy niedoli. „Był to anioł dobroci, Hijob cierpliwy, tak znosił wszystkie udręki wygnania, chociaż pedzono pieśno na Sybir, skutych fałuchami”. Około 1866 r. na mocy amnestji został zwolniony z wygnania i udał się do Dunajowiec, gdzie podejmowany był gościnnie przez rodzinę Jurewiczów. W 1887 r. udał się do Lwowa do konwentu Ojców Dominikanów i tam spędził 4 ostatnie lata swego życia.

W zgromadzeniu zakonem był dla wszystkich przykładem. Jego kilkuletni penitent, wówczas młody kapłan, a obecnie Jubilat, Ojciec Stanisław Markiewicz, w liście do ks. Ant. Kochańskiego tak pisze: „Ojciec Wincenty podczas swego pobytu we Lwowie, był dla nas zbudowaniem i przykładem. Wstawał o 4 g. rano i chodził z nami na kapłańskie pacierze, ale i po pacierzach trwał długo na modlitwie. Będąc moim spowiednikiem zawsze zachęcał do uprzejmości i łagodności względem najniższych. Idąc pewnego dnia do kościoła, potknął się na schodach i utracił mowę, odtań ledwie kilka słów mógł napomknąć, ale pomimo tego był zawsze uśmiechnięty i wesoly, tak przeżył blisko rok. W 1891 r. 1 kwietnia, wskutek zacażenia umarł, ale przytomności nie stracił, bo widząc zbliżającą się śmierć, a mając w ręku krzyżyk, którego już dłużej utrzymać nie mógł, włożył go sobie do ust i tak skończył ten światobliwy żywot”.

Postać Ojca Wincentego, jako bohatera księgi i do dnia dzisiejszego, poprzez mgłę minionych czasów, bije blaskiem uroku i chwały.

KSIĄDZ ANT. K.

SUBTELNY PUDER COLETTE ELOBI LABOR J. GESSNER WARSZAWA

Z CAŁEGO KRAJU

GĘBICE

Napad bandycki. — Kronika policyjna pow. mogileńskiego coraz częściej notuje fakty, które świadczą o zastraszającym obniżeniu się moralności w społeczeństwie. Bandyckie napady w mieście, na wsi, czy na drodze publicznej, właniania z bronią w rękę, zuchwałe kradzieże — są na porządku dziennym.

Ostatnio znowu spoko na wiosną Łososinki, pod Gębicami, była widownia bandyckiego napadu. Mianowicie w dniu 26 b. m. w godzinach wieczornych do mieszkania gospodarza p. Gałewicza wtargnęło czterech uzbrojonych opryszków, którzy steroryzowali rewolwerami służbę, zamierzali dokonać rabunku P. Gałewicza, oraz żona jego Antonina, porantowawszy się w sytuacji, zabarykadował się w jednym z pokoi, wszczykając alarm. Dopiero na oddanie przez

p. G. strzałów z rewolweru, bandyci zbiegli. Powiadomiony o napadzie posełunek P.P. w Gębicach wszczął dochodzenie.

Osobno zaznaczyć należy, że u p. Gałewicza ostatnio dokonano dwukrotnie kradzieży z włamaniem i sprawców nie ujęto.

KATOWICE

Polisko Górnego Śląska. — Opublikowane ostatnio w „Wiadomościach Statystycznych” wyniki spisu ludności z roku 1931 na terenie wo. śląskiego stw erdzają, że Górny Śląsk jest nardzennie polskim woewództwem. Oto na 1.950.277 mieszkańców G. Śląska 1.195.635 — czyli 92,3 proc. — podał o język polski, 90.545 mieszkańców — czyli 7,7 proc. — język niemiecki i 7.867 mieszkańców — czyli 0,7 proc. — język inny. Miasto Katowice liczyło na 125.000 mieszkańców tylko 16.936 Niemców, Bielsko — uchodzące za bastion niemieczyzny — na 22.000 mieszkańców 9.683 Niemców, Chorzów — na 102.000 mieszkańców 11.929 Niemców, Rybnik — na 22.922 mieszkańców 11.250 Niemców.

KIELCE

Pożar wsi. — Centrala służby śledczej otrzymała meldunek o katastrofalnym pożarze, jaki nawiedził Drużyków pow. włoszczyńskiego. Z nieustalonych dotąd przyczyn we wsi tej spłonęły doszczętnie niemal wszystkie zabudowania mieszkalne, obory itp., powodując straty na wieloletni tysiący złotych. W akcji gaszenia pożaru wzięło udział pięć oddziałów strazy ogniowej z Kielc i innych pobliskich miast.

KRAKÓW

Sezon turystyczny. — Wczesna wiosna przyspieszyła tego roku sezon turystyczny w Krakowie. Zwłaszcza w niedzielę święta ruch ten da się najbardziej od czuć. Biuro obsługi wycieczek polskiej. Zwazku turystycznego w Krakowie, ul. Lubiec 2-4 tel. 113-85 (naprzeciw dworca udoskonaliło swój system obsługi, za pewniając przybywającym turystom wygodne i czyste kwatery w każdej cenie przygotowało zastęp wykwalifikowanych przewodników, którzy przeszli specjalny kurs, przystępnie turystom zwiedzanie

zabytków jak i wycieczki do Ojcowa, Płonia, Wieliczki przez uzyskanie specjalnych zniżek dla wycieczek masowych i zorganizowanie cen ryczałtowych dalszych wycieczek.

Również i kwesta wyżywienia wycieczek została uregulowana tak że obecnie turysta ma zapewnione w Krakowie zdrowe, smaczne i tanie wyżywienie za pośrednictwem Polskiego Związku Turystycznego w Krakowie.

ŁUCK

Znamienna statystyka. — Osady kolonistów niemieckich na Wołyniu wykazywały zawsze największy przyrost naturalny z pośród reszty skupień niemieckich w Polsce. Jak wynika z opublikowanych ostatnio przez „Evangelscher Presseendienst” w Poznaniu w krałowej prasie niemieckiej notatki, siła elementu niemieckiego w gminach ewangelickich na Wołyniu podniosła się w r. 1935 znacznie. Wskazując w porównaniu z r. 1934 wzrost o 1.115 głów. W r. 1934 w gminach tych żywych urodzeń było 1651, w r. 1935 — 1663; zgonów było w r. 1934 — 753, w r. 1935 — 548, w czem 252 dzieci w naszym roku życia. „Evangelscher PresseDienst” podkreśla jeszcze znamienny wzrost liczby konfirmowanych; z 704 w r. 1934 podniosła się liczba konfirmowanych w roku 1935 do 851.

Informacje niemieckiej agencji prasowej zasługują na szczególną uwagę uietko ze strony miarodajnych czynników lecz również i ze strony całego społeczeństwa polskiego.

RADOM

Gdzie logika? — W końcu grudnia r. z. Stronnictwo Narodowe w Radomiu wydało przedświąteczną ulotkę i miesz o popieraniu przez Polaków polskiego handlu i rzemiosła i robienie zakupów przed świątecznych w sklepach chrześcijańskich Ulotka i afisz przeszły przez cenzurę ówczesnego wicestarosty radonskiego i szefa służby bezpieczeństwa Żydziaka Schitzera i, po wydrukowaniu w potrzebnej ilości egzemplarzy, rozprószone zostały w Radomiu i pow. radomskim.

Obecnie, w związku ze zbliżającymi się świętami Wielkiejnocy, Stronnictwo Na-

rodowe w Radomiu zamówiło w tej samej drukarni brakującą ilość takich samych ulotek i afiszów, w przekonaniu że wydanie ich, jako legalnych i ocenizowanych w grudniu, nie napotka na trudności.

Tymczasem, po złożeniu przez drukarnię teje ulotki i afisza do cenzury starostwo radomskie skonfiskowało e przez syłając do Stronnictwa Narodowego w dniu 28.3.1936 r. pismo Nr. P. 4-84-35 treści następującej:

Zawiadamiam, że na zasadzie art. 27 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów z dn. 7.2.1919 r. (D. P. P. P. Nr. 14-19 sez. 186) nałożyłem arest na dzuki 1) p. t. „Nadchodzą święta”; 2) ulotka p. t. „Polacy, okniejcie się!” wydane przez Str. Narodowe, wykonane zaś w Drukarni Polskiej w Radomiu

W zakwestionowanych drukach dopatrzyłem się cech przestępstwa z art. 170 k k”

J. S. Starosta (—) Tramecourt.

Z pisma tego wynika, że co było legalne i ocenizowane przez starostwo radomskie w grudniu 1935 r., to jest nielegalne w marcu 1936 r.

Nadużycia w zarządach gminnych w płońskim powiecie

Płońsk, w marcu.

GMINA SOCHOCIN. — Komisja rewizyjna stwierdziła protokolarnie w dn. 28 listopada ub. r. brak w kasie przeszło 800 zł. Wobec czego zwrócono się do wydziału powiatowego oraz p. starosty celem przeprowadzenia dochodzenia dyscyplinarnego i zawieszenia wójta Józefa Marzenckiego w czynnościach. Trzeba za zaznaczyć, że w kwietniu 1935 r. wójt Marzencki został skazany wyrokiem sądu grodzkiego w Płońsku na 6 mies. więzienia i mimo wszystko urządza jako wójt.

W dniu 23 lutego b. r. rada gminna uchwaliła wniosek o zwrócenie się do p. wojewody celem spowodowania dochodzenia dyscyplinarnego i zawieszenia wójta w czynnościach. Wniosek wysłano za pośrednictwem wydziału powiatowego Ponięwał do dn. 23 marca b. r. rada gminna nie otrzymała żadnej odpowiedzi, 8 członków rady oraz 3 członków zarządu gminy przedłożyło radzie wniosek na piśmie o zwrócenie się w powyższej sprawie bezpośrednio do p. ministra spraw wew. Przewodniczący wójt nie dopuścił do głosowania nad wnioskiem i nie podał powodów swojego stanowiska.

GMINA SARBIEWO. — Szarbak

gminny Kasy Pożyczkowej podał skargę do pana prokuratora sądu okręgowego w Płońku na wójta gminy Sarbiewo, Kociubra o przywłaszczenie 6.024 zł z pieniędzy gminnej Kasy Pożyczkowej. Należy zaznaczyć, że również za nadużycia w zarządzie gminy został zawieszony w urzędowaniu sekretarz gminy Wasniewski. Mimo nadużyć powyższych, o których wydział powiatowy winien wiedzieć, wójt Kociubera nadal urządzuje.

W gminie SARNOWO za nadużycia został zawieszony sekretarz Karpiński w gminie Załuski sekretarz Nawrocki mimo dochodzenia karnego nadal urządzuje.

Starostą w powiecie płońskim jest pan A. Bederski, o którym prasa przez kilka tygodni donosiła, że za „przekroczenie budżetu” w powiecie lubawskim oraz za „nieodkładność” na stanowisku zastępcy komisarza w Gdyni ma do chorzenia dyscyplinarnie i karne. Społeczeństwo powiatu płońskiego oczekuje oczyszczenia samorządów. Należy jeszcze dodać, że kontrolę nad gospodarką w samorządach gminnych sprawują sekretarz wydziału powiatowego Dziuziński oraz inspektor emerytowany Iwański.

Spolszczenie miast

a zagadnienie ustroju rolnego

W ub. czwartek na zwykłym miesięcznym zebraniu warszawskiego oddziału Związku rolników z wyższym wykształceniem, radca T. K. Z. inż. Stanisław Zdziarski wygłosił odczyt na temat „Zagadnienie ustroju rolnego w Polsce”.

Dobrze się stało, że Związek przypomniał sprawę, którą zresztą zajmował się bardzo sumiennie przed kilkunastu laty, powołując specjalną komisję osadniczą, kierowaną przez prof. Z. Ludkiewicza. Wówczas już w Związku panowała zdecydowana opinia, że sprawa rolna jest nie tylko zagadnieniem rolniczym i społecznym, ale wybitnie politycznym. Przepisy o parcelacji, które wzmoczenia (nawet bez nacisku rządu) należało oczekiwać, powinny być wytworzone warunkami uniemożliwiające przechodzenie ziemi z rąk własności polskiej do obcych. A niestety tak się stało, że w sprawie rolnej wciąż jeszcze więcej grają rolę momenty społeczne, aniżeli polityczne, narodowe. To też ubiegłe kilkanaście lat rządów niepodległych przyniosły polskiemu stanowi posiadania, zwłaszcza w województwach z ludnością mieszaną, niesłychaną klęskę.

Dlatego słusznie na zebraniu z wielostron wypowiedziano przestrozę, że na przyszłość należy pod tym względem zachować jak największą czujność, że „naprawiając” ustrój rolny, nie należy pogarszać polskiego stanu posiadania.

W pięknie budowanym referacie prelegent scharakteryzował fatalny stan naszych stosunków agrarnych: zapas ziemi do możliwej jeszcze parcelacji szybko topnieje, a przeludnienie wsi wzrasta, jakkolwiek naturalny przyrost ludności polskiej w stosunku do mniejszości narodowej maleje. Najlepiej przedstawiają się stosunki agrarne w woj. zachodnich, najgorzej — w krakowskim i kieleckim. Szczerze mówiąc — plagę drobnych gospodarstw — usuwa się przez scalanie, ale niestety poprawa ta trwa niedługo, bo w ten sposób powstałe gospodarstwa ulegają dalszemu podziałowi w drodze spadku.

Już przed wojną wysuwano jako środek zaradczy przeciw nadmiernej rozdrobnieniu gruntów wiejskich ustawowe ograniczenie tego rozdrabniania. Jakkolwiek przepis ten był wówczas obchodzony i nadal będzie to miało miejsce, jednak stworzyłby pewien hamulec. Jednocześnie jednak trzeba szukać pracy dla tej ludności, która z ziemi musi wyjść.

Praca dla niej mogłaby się znaleźć w rzemiośle, w przemyśle i handlu. Tymczasem w polityce państwowej wyraźnego szerokiego planu pod tym względem poza pięknymi słowami nie widzimy, jedynie zapoczątkowano niewielki kredyt na spłaty rodzinne.

Trzeba ułatwić przejście kolejowy tym, którzy chcą przenieść się w inne strony, mniej gęsto zaludnione; zarówno kolonizacja takich ziem, jak i kolonizacja miast przez żywość polską, powinna stanowić program rolniczy;

rolnictwo zamało na to zwraca jeszcze uwagę.

Kilka godzin trwająca dyskusja stanowi dowód, jak dalece poruszone zagadnienie jest ważne, i dowiodło, że poglądy na tak zwaną reformę rolną w społeczeństwie naszym w ostatnich latach ulega pogłębieniu. Charakterystyczne było, że fakt demagogicznych obietnic nawet osób wysoko postawionych tłumaczony był nie tyle przekonaniem ich o możliwościach takiej realizacji, lecz chęcią zjednania sympatyków wśród ludu, co jednak ma już małe widoki powodzenia.

Zasługują na podkreślenie mocne akcenty w dążeniu do spolszczenia miast i ułatwienia Żydom emigracji z Polski, ale przy utrudnieniu (wzorem Niemiec) wywozu kapitałów. Zdrowy ruch ze strony ludn. włościańskiej niesprzedawania Żydom produktów wiejskich, powinien być wzmocniony przez inteligentną młodzież ziemian-

ską drogą zakładania hurtowych przedsiębiorstw handlowych. Na założenie takiego przedsiębiorstwa trzeba mniej kapitału, niż na nowe gospodarstwo rolne. Dlatego młodzież ziemianńska, nie mogąc osiągnąć na roli, powinna podążać do szkół kupieckich.

Jak widać ze sprawy uboju rytuałnego, w której zbawienną inicjatywę posełską zwichnięto, w narodowej akcji handlowej narazie na pomoc urzędową oglądać się nie można, społeczeństwo więc przedewszystkiem powinno same opierać się na własnych siłach.

Obok kolonizacji wewnętrznej wskazano też na kolonizację zamorską, która z jednej strony może przyciągnąć część ludności z kraju macierzystego, a z drugiej — może ożywić wymianę towarową, a więc dałaby zatrudnienie naszemu przemysłowi i wpłynęłaby na unarodowienie handlu hurtowego.

Położenie gospodarcze Polski w lutym według charakterystyki B. G. K.

Bank Gospodarstwa Krajowego w następujący sposób charakteryzuje sytuację gospodarczą Polski w lutym r.b.:

W lutym wystąpiło w niektórych gałęziach przemysłowych zaznaczające się zwykle w tej porze roku sezonowe zwiększenie zatrudnienia. Zwyczajna produkcja, która uwydatniła się głównie w drugiej połowie miesiąca, w połączeniu z przygotowaniem do zbliżającego się sezonu inwestycyjno-budowlanego, wywołała wzrost popytu na kredyty. W związku z tym zwiększyły się kredyty w bankach akcyjnych, głównie w rachunkach otwartych. Zwiększające się zapotrzebowanie gotówkowe nie wpłynęło jednak na ruch wkładów oszczędnościowych, które w instytucjach oszczędnościowych wykazały dość znaczny przyrost. Kursy papierów wartościowych kształtowały się zwykle przy mniejszych niż w styczniu obrotach papierami lokacyjnymi; obroty akcyjnymi natomiast silniej wzrosły.

Na rynku produktów rolnych zaznaczyła się ostatnio lekka poprawa cen; obroty ziemiohodowlaną ożywiły się zwłaszcza w eksporcie. Mniej korzystnie jednak kształtowała się sytuacja w dziale artykułów hodowlanych.

Wskaźnik produkcji przemysłowej nieco zwiększył, osiągając poziom o przeszło 6 proc. wyższy, niż w lutym r. ub. W górnictwie węglowym zaznaczył się wprawdzie zwykły w tej porze roku spadek wydobycia wskutek kurczenia się zbytu, zwłaszcza zagranicą, podniosła się natomiast produkcja hutnictwa i niektórych gałęzi przemysłu przetwórczego.

Na wzrost wytwórczości hutnictwa żelaznego złożyły się przydzielone w miesiącu poprzednim większe zamówienia rządowe oraz wzrastające zapotrzebowanie handlu i metalowego przemysłu przetwórczego, który częściowo podjął już produkcję na zbliżający się sezon inwestycyjny i budowlany. Podniosło się

również zatrudnienie w przemyśle drzewnym. Przemysł włókienniczy, zały przy produkcji sezonowej, zwiększył uruchomienie fabryk, jednak okres sprzedaży tkanin, rozpoczynający się zwykle już w lutym, uległ w r. b. opóźnieniu. Sezon produkcyjny w przemyśle włókienniczym przyczynił się do wzrostu zbytu barwników, w innych natomiast działach przemysłu chemicznego stan produkcji pozostał na ogół niezmienny.

Obroty handlowe na rynku wewnętrznym były, podobnie jak w styczniu, dość słabe. Obroty towarowe z zagranicą zaś zmniejszyły się nieco po stronie wywozu, były one jednak nadal znacznie wyższe niż przed rokiem.

Wzrost liczby bezrobotnych, trwający zwykle do marca, był w lutym znacznie słabszy niż w miesiącu poprzednim: liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła ostatnio 490 tys., czyli o przeszło 20 tys. mniej, niż w okresie największego nasilenia bezrobocia w r. ub.

Sytuacja walutowa

Na giełdach walutowych w dalszym ciągu zanotowano zjawiska, związane z ucieczką od franka francuskiego. Dewiza na Londynie — mimo mocnej interwencji angielskiego funduszu walutowego — wykazała dalszą zwykłą, dolar zaś utrzymał się w okolicach górnego punktu złota, nie przekraczając go jednak. Wreszcie dewiza na Belgii utrzymała się na górnym punkcie złota, co również związane jest z ucieczką kapitałów z Francji.

W przeciwieństwie do ostatnich tygodni, dewizy na Zurychu i Amsterdam wykazały osłabienie. Jest to zjawisko, z którym należałoby się liczyć, gdyż dotychczasowa mocna tendencja obu tych walut uzależniona była od „umiarkowanego” zaniepokojenia na rynku francuskim i ucieczki kapitałów z Francji. Z chwilą zarysowania się w Francji po-

SPRAWY MORSKIE

w Izbie przemysłowo-handlowej w Gdyni

W tych dniach odbyło się posiedzenie Komisji morskiej Izby przemysłowo-handlowej w Gdyni. Komisja zaznajomiła się z wylądającym się projektem budowy kanału między Zatoką Pucką a otwartym morzem z ujściem w miejscu budowy portu rybackiego w Wielkiej Wsi.

Komisja doszła do wniosku, że budowa takiego kanału mogłaby się przyczynić do podniesienia gospodarczego miejscowości, położonych w głębi zatoki, oraz ułatwić rybołówstwo na otwartym morzu rybakom, mieszkającym nad brzegami zatoki.

Następnie komisja wysłuchiła sprawozdania podkomisji do rozpatrywania spraw, wynikłych na tle interpretacji zwyczajów i uzansów w handlu morskim. Komisja uznała za konieczne wzmocnienie prac w kierunku przeprowadzenia studiów nad uzansami stopniowo wytwarz-

jącymi się w porcie Gdynskim. Ich reestracją i właściwą interpretacją, jak również nad dokładnym ustaleniem znaczenia terminologii, używanej w handlu morskim.



DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!

Giełdy pieniężne

Warszawa, dnia 30 marca 1936 r.

DEWIZY

Belgia 89,80 (sprzedaż 89,98, kupno 89,62); Holandia 359,75 (sprzedaż 360,47, kupno 359,03); Kopenhaga 117,50 (sprzedaż 117,79, kupno 117,21); Londyn 26,31 (sprzedaż 26,38, kupno 26,24); Nowy Jork (kabel) 5,31 i pięć ósmych (sprzedaż 5,32 i siedem ósmych, kupno 5,30 i trzy ósme); Oslo 132,15 (sprzedaż 132,42, kupno 131,82); Paryż 35,01 (sprzedaż 35,08, kupno 34,94); Praga 21,95 (sprzedaż 22,00, kupno 21,92); Szwajcaria 173,10 (sprzedaż 173,44, kupno 172,76); Sztokholm 135,65 (sprzedaż 135,98, kupno 135,32).

Obroty dewizami mniejsze; tendencja dla dewiz niejednorodna. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,32 i pół — 5,33 i jedna czwarta; rubel złoty 4,84 — 4,85; dolar złoty 9,06 i pół; rubel srebrny 1,35; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0,66; gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 135,50; funty ang. (banknoty) 26,32.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 61,25 (odcinki po 500 dol.) 61,50 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premijowa dolarowa 47,25 — 47,50; 5 proc. konwersyjna 60,00; 6 proc. pożyczka dolarowa 72,50 (w proc.); 5 proc. pożyczka kolejowa konwersyjna 55,00; 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 4,00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 7 pr. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 89,50 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 43,00 — 42,25; 4 i pół proc. L. Z. Poznańskiego ziemstwa kred. seria K 41,00; 5 proc. L. Z. Warszawy 55,50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 52,75 — 51,50 — 51,75.

AKCJE

Bank Polski 95,00 — 95,00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 22,50; Węgiel 11,25.

Giełda zbożowa

Warszawa, dnia 30 marca 1936 r.

Pszenica jednolita 753 gl. 21,25 — 21,75; Pszenica zbierana 742 gl. 20,75 — 21,25; Żyto I standard 700 gl. 13,25 — 13,50; Żyto I-A standard 710 gl. — —; Żyto II standard 687 gl. 13,00 — 13,25; Owies I standard 497 gl. 15,00 — 15,25; Owies I-A standard 516 gl. 15,25 — 15,50; Owies II standard 460 gl. 14,50 — 14,75; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrot. 15,50 — 15,75; Jęczmień 678 673 gl. 15,25 — 15,50; Jęczmień 649 gl. 15,00 — 15,25; Jęczmień 620, 5 gl. 14,75 — 15,00; Groch polny 18 00 — 19,00; Groch Victoria 30 00 — 32,00; Wyka 24 00 — 25,00; Peluska 24 00 — 25,00; Seradela podw. czyszczona 24 00 — 25,00; Łubin nieb. 9,50 — 10,00; Łubin żółty 12 00 — 12,50; Rzepak zimowy 42 00 — 43,00; Rzepak zimowy 41 00 — 42,00; Rzepak letni 41 50 — 42,50; Siemię lniane basis 90 proc. 35 50 — 36,00; Koniczyna czerw. sur. bez gr. kaniarki 11 00 — 13,00; Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 165,00 — 175,00; Koniczyna biała surowa 60,00 — 70,00; Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80,00 — 100,00; Mak niebieski bez obrot. 60,00 — 62,00; Ziemiak jąd. 4,50 — 5,50; Mąka pszenna gat. I-wyc. 0 — 20 proc. 34,50 — 36,50; Mąka psz. I-A 0—45 proc. 32,50 34,50; Mąka psz. I-B 0—35 proc. 31,50 — 32,50; Mąka pszen. I-C 0—60 proc. 30,50 — 31,50; Mąka pszen. I-D 0—65 proc. 29,50 — 30,50; Mąka pszen. II-A 20—55 proc. 28,50 — 29,50; Mąka pszen. II-B 20—65 proc. 26,50 — 28,50; Mąka pszen. II-C 45—55 proc. — —; Mąka pszen. II-D 45—65 proc. 24,00 — 25,00; Mąka pszen. II-E 55—60 proc. — —; Mąka pszen. II-F 55—65 proc. 23,00 — 24,00; Mąka pszen. II-G 60—65 proc. 22,00 — 23,00; Mąka pszen. III-A 65—70 proc. — —; Mąka pszen. III-B 70—75 proc. — —; Mąka pszen. pasłowna 15,00 — 16,00; Mąka pszen. razowa 0—95 proc. — —; Mąka żytnia „wyciągowa” 0—30 proc. 21,00 — 22,00; Mąka żytn. gat. I 0—50 proc. 21,00 — 22,00; Mąka żytn. gat. I 0—65 proc. 20,00 — 20,50; Mąka żytn. gat. II 50—65 proc. 16,00 — 17,00; Mąka żytn. razowa 0—95 proc. 16,00 — 16,50; Mąka żytn. pasłowna 65 proc. 12,50 — 13,00; Otreby pszenne grube przem. stand. 12,50 — 13,00; Otreby pszen. śred. przem. stand. 11,50 — 12,00; Otreby psz. mialkie przem. stand. 11,50 — 12,00; Otreby żytnie 10,25 — 10,75; Kuchy lniane 17,25 — 17,75; Kuchy rzepakowe 15,00 15,50; Śruta soiowa 45 proc. bez obrot. 22,00 — 22,50.

Ogólny obrót 3699 tonn, w tem żyta 996 tonn. Uspokojenie spokojne.

83)

G. O. BAXTER.

Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego

Marji Wańkiewiczowej

Marmont wyrwał z kryjówki. Dwie postacie pędziły szybko po spadziściści gruntu w kierunku skał, szukając odpowiedniej zastłony; dał do nich dwa strzały. Krzyknęły triumfująco; znowu spuścił dawał. Jednocześnie w skały, za którymi się chował, trafiło z pół tuzina kul, jedna z nich gwizdnęła złośliwie w skalistej wyrwie. Ci ludzie nie strzelali jak Indjanie, każdy z nich był widać wytrawnym myśliwym. Potrafili dać do niego strzałów, a on nie widział ani jednej ręki, ani jednego ramienia, to grało wprost z cudem.

Zdołał tylko dojrzeć przez ułamek sekundy załamujące się w lufach promienie słońca. Zagryzł wargi i posunął się bardziej na prawo. Z za skały wyglądał jakiś kapelus. Przestrzelił go kulą; odpowiedziały mu ironiczne śmiechy a kapelus, zatknięty na tyłce, podniesiono wyżej. Stracił naprzód jeden nabój. To nie miało samo przez się większego znaczenia, ale w ten sposób zdradził niepotrzebnie swoją kryjówkę. Pożałował tego wkrótce gorzko.

Złoty kamień, które miał obecnie przed sobą, nie były tak wielkie jak te, za którymi krył się poprzednio; powietrze w koło niego drżało bezustannie od swistu kul, nie mógł bez największego ryzyka powrócić na dawne miejsce. Załował, że je opuścił. Koniec końców bandyci nie posuwali się dalej, bo nie mieli żadnej zastłony. Leżał na

ziemi, rozglądając się od czasu do czasu dokoła w obawie czy przypadkiem nieprzyjaciel nie ma zamiaru zrobić koncentrycznego ataku na jego pozycję. Przeszło dziesięć minut. Co sekundę stawała mu w oczach mozolnie posuwająca się karawana, zmęczona muły kiwające smętnie głowami, jeźdźcy oglądający się twardo po siebie. Ze smutkiem i zdumieniem uświadomił sobie, że poraz pierwszy w życiu oddaje jakąś przysługę bliźniemu. I ta przysługa mogła się okazać bezużyteczną. W chwili gdy to myślał, kula trafiła w piasek tuż przy nim i drobniutki żwir zasypał mu twarz. Znow gwizdnęło, ktoś niedaleko nabił strzelbę. Dźwięk ten pochodził z góry. Jednocześnie usłyszał triumfalny krzyk Grenachowych ludzi skupionych na dole w oczekiwaniu czegoś.

Zrozumiał co się stało i zawrzał gniewem. Poprośtu oszukiwał go. Podczas gdy ukrywał się za zasłoną i patrzył na leżące poniżej skały, kilku bandytów skoczyło w lewo, zakreśliło duże koło i wspięło się na szczyt gór. Teraz czuli się bezpiecznie i mogli każdej chwili zastrzelić go zupełnie bezkarnie. Popatrzał w górę. Tam, wysoko słońce odbiło się w lufie karabinu. Chwycił za broń, wyrzucił. Nastąpiła chwila ciszy; poczem padł strzał. Marmont ciężko upadł na twarz. Kula przeszła mu przez lewe ramię. Na chwilę stracił przytomność, gdy ją odzyskał, zobaczył, że tym razem sprawa jest przegrana. Tam na górze, ktoś krzyczał donośnym, przeraźliwym głosem, informując Grenachowych ludzi, że nieprzyjaciel został pokonany. Słyszał tupot nóg, chcieli się widać osobiście przekonać o tym fakcie. Schwycił za strzelbę, była już tylko bezużytecznym balastem w jego ręku. Nie mógł już strzelać. Ale umierać tak, bezbroniście, to było ponad jego siły. Padnie w walce, choć nie może już walczyć bronią. Chwycił prawą ręką za kolbę strzelby i wywijając nią jak pałką

wyskoczył z poza skał i szarżował na trzydziestu wyjących opętanców.

Wydało się Marmontowi, że ci, co stali naprzeciwie cofnęli się na widok tego szaleńczego ataku. Jakis gruby chłop rzucił się jednak ku niemu i wystrzelił z rewolweru. Marmont czuł, że kula drasnęła mu policzek, druga utknęła w pozabawionem już czucia ramieniu. Uderzeniem kolby powalił napastnika. Następnej chwili ktoś wrzucił mu nóż w gardło, ktoś inny wpakował kulę w głowę. Umarł w milczeniu.

ROZDZIAŁ XXXII

DRUGA OFIARA

Ci co popędzali upadające ze zmęczenia muły przez następny przesmyk górski usłyszeli dzikie okrzyki triumfu Grenachowych ludzi i mogli wnioskować z nich, że Marmont padł. Hałas ten doszedł ich uszu właśnie w chwili, w której zabaczyli przez pierwszy bezpieczny cel swojej podróży. U stóp długiego pasma wzgórz, opadających stopniowo ku morzu leżało miasteczko i port Ulloa.

Port ten przedstawiał się dziwnie skromnie. Na tle błękitu zatoki odcinało się króciutkie molo, kilka budek odgrywało rolę magazynów i składów portowych. Obok mola stał niewielki obdrapany stateczek o dość długim kadłubie z kominów stółki buchał dym. Macpherson dotrzymał słowa, statek gotów był do odjazdu. Ściągnięli się na ten widok. Nawet muły zdawały się rozumieć, że zbliża się koniec podróży. Józef Simon w paroksyzmie radości i niepokoju obiecywał nowe setki dolarów poganiaczom, o ile potrafią doprowadzić na czas do Ulloa zmoreowane muły.

(C. d. n.)

Kronika wileńska

Nareszcie będzie porządek

W wyniku dłuższych pertraktacji prowadzonych pomiędzy Zarządem Miasta, Kołem Miłośników Wilna, Stow. Arch. Polskich, Wydziałem Sztuki U. S. B., oraz niezrzeszonymi miłośnikami i znawcami sztuki przebywającymi w Wilnie, nastąpiło całkowite uzgodnienie poglądów w sprawie planu regulacyjnego Wilna i nadania mu wyglądu właściwego stolicznemu królewskiemu miastu.

Utworzony zostanie Naczelny Komitet Artystyczny m. Wilna, złożony z przedstawicieli wymienionych na wstępie organizacji, któremu podane zostaną Wydziały Budowlany, Drogowy i Regulacyjny Zarządu

Miasta. Żaden projekt tych wydziałów nie będzie mógł być wykonany bez zgody Komitetu Artystycznego.

Komitet Artystyczny, który utworzy się już w dniach najbliższych, będzie miał do swej dyspozycji około połowy budżetu miejskiego, t. zn. mniej więcej 4 milij. zł. rocznie. Z sum tych podczas najbliższego roku zostanie wybudowany most przez Wilę koło Elektrowni, postawiony będzie pomnik Mickiewicza, oraz przeprowadzona będzie regulacja szlaku: plac Łukiski, plac Katedralny, Stary Ratusz.

Nareszcie będzie w Wilnie porządek.

Kulisy żydowskich machinacji handlowych

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Wilnie przystąpił do rozpoznania sprawy Szlomy Fajna, właściciela firmy futrzarskiej przy ul. Niemieckiej 26, oraz subiekta tej firmy, Hinsa Zakowicza, oskarżonych o machinacje oszukańcze, polegające na fałszowaniu rachunków na niekorzyść fabryki futrzarskiej „Seal”.

Szczegóły tej sprawy, odsłaniającej tajniki etyki handlowej żydowskiej firmy, przedstawiają się następująco: W początkach listopada 1933 r. Szloma Fajn rozpoczął pertraktacje z firmą „Seal” na dostawę około 22.000 sztuk skór baranich, eksportowanych z Argentyny. Podług zawartej umowy, Fajn miał otrzymać należność według rachunku firmy argentyńskiej, plus 15%, które miało stanowić należny mu zysk.

Po otrzymaniu z Buenos Aires transportu skór baranich, Fajn otrzymał jednocześnie dwa rachunki: 1-szy na 1605,96 pezów arg. i 2-gi na 1221 pezów arg.

Ponieważ uważał, iż kupił skóry niezwykle tanio, postanowił posiadać rachunki przerobić na inne, opiewające na większe sumy.

Wobec tego, podrobienie rachunków wymagało blankietów firmy argentyńskiej, Sz. Fajn polecił swemu subjektowi Hirsowski Zakowiczowi, obstarłowanie na ich wzór blankietów w drukarni Arkuskiego i odpowiednie wypełnienie. Tym razem 1-szy rachunek wynosił 3141 pezów arg., 2-gi zaś 4039 pez. arg., t. j. 21.406 zł.

W czasie omawianej pertraktacji Sz. Fajn otrzymał od f. „Seal” a conto należności 6.000 zł. Po otrzymaniu pierwszego transportu okazało się, iż skóry nie nadają się do wyrobu, wobec czego „Seal” odmówiła przyjęcia transportu.

Wówczas Sz. Fajn podrobione przez siebie rachunki uwiarytelniał notarialnie, poczem sprawę skierował do sądu. W międzyczasie jednak ustalono, iż rachunki są podrobione. W wyniku takiego obrotu sprawy Sz. Fajn i H. Zakowicz znaleźli się na ławie oskarżonych.

H. Zakowicz przyznaje się do podrobienia rachunków, oświadczając, iż robił to na polecenie swego zwierzchnika Sz. Fajna. Ten ostatni zaś tłumaczy się tem, iż rachunki oryginalne nie podlegały faktycznej cenie skór ze względu na rzekomo olbrzymie koszty cła i twierdzi, iż zamiar rachunków uskutecznił za zgodą firmy argentyńskiej.

Zawiła tę kwestię rozwiąże wyrok sądowy dziś. (e)

Sytuacja strajkowa w fabrykach „Ardal” i „Niemen”

LIDA (Pat). W związku z zakończeniem strajku w fabryce „Ardal” w Lidzie, w dniu 30 marca zgłosiło się do pracy 350 robotników. Aż do nowego sezonu fabryka nie zatrudni więcej robotników, ponieważ z powodu 13-tygodniowego strajku dyrekcja nie wykorzysta obecnego, trwającego już od kilku tygodni, sezonu w — takim stopniu, jak przewidywała. Nie będzie też dokonana

w najbliższym czasie projektowana rozbudowa o dwa nowe działy. Wskutek tego reszta robotników, w ilości ponad 350 osób, pozostanie bez pracy.

Strajk w hucie szklanej „Niemen” trwa w dalszym ciągu. Przepuszczają, że strajk zakończony będzie w najbliższych dniach arbitrażem rządowym.

Katastrofa kolejowa na st. Woropajewo

POSTAWY. W dniu 31 bm., o godz. 9,20 rano, na stacji kolejowej Woropajewo wydarzyła się katastrofa kolejowa, która nie pociągnęła za sobą poważniejszych skutków.

Podczas manewrowania pociągu osobowego Nr. 554, zdarzającego z Królewszczyzny do Wilna, nastąpiło silne zderzenie wagonów, wskutek czego wykołosił się wagon bagażowy, a wagon osobowy został uszkodzony, a lokomotywa uległa częściowemu zepsuciu.

Od silnego wstrząsu wagonu zostały lekko ranne dwie osoby: Marianna Urbanowiczowa z Wilna i sierżant Mikołaj Szymkowiak.

W związku z tem policja zatrzymała maszynistę i jego pomocnika do dyspozycji władz sądowno-sledczych.

Po sprowadzeniu nowej lokomotywy z Królewszczyzny, pociąg odjechał do Wilna z 3-godzinnym opóźnieniem.

Obniżenie ceny prądu elektr. w Lidzie

LIDA (Pat). Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej m. Lidy zapadła uchwała obniżenia prądu o 20%, tak, że od 1 kwietnia za jeden kWh. lidzianie będą płacić 80 gr.

Wisielec w altance koło Katedry

W dniu 31 bm. między godz. 3-cią a 4-tą w altance przy Katedrze powiesił się na pasku męczotnia lat około 40. Lekarz pogotowia, po przybyciu na miejsce, stwierdził zgon oraz rozpoznał w wisielcu zna-

nego mu żebraka Sameckiego, choro- go na padaczkę, który rzekomo mieszkał na Zarzeczu. Przy Sameckim żadnych dokumentów nie znaleziono.

Wieś Osowiec w płomieniach

MOŁODECZNO. W dniu 30 bm. w godzinach rannych we wsi Osowiec (gm. Kraśna) wybuchł groźny pożar. Pastwa płomieni do południa padła połowa wsi, pożar zagrażał i drugiej połowie ze względu na wiatr, który nieświe płomienie w kierunku dalszych budowli.

Na miejsce pożaru wyjechały straże pożarne z Kraśnego i okolicznych wiosek, a z Mołodeczna

wyjechał starosta powiatowy wraz z instruktorem pożarnictwa.

Wyjazd robotników do Łotwy

MOŁODECZNO. W dn. 29 bm. z Mołodeczna wyruszył drugi transport robotników rolnych z terenu powiatu mołodeczańskiego na roboty rolne do Łotwy. Ogółem z terenu powiatu wyjechało małorolnych robotników 750 osób.

Zwłoki znalezione w bagnie

W dniu 26 bm. Antoni Wolejszo, lat 78, ze wsi Stepary, gm. mejszagolskiej, wyszedł z domu i więcej nie powrócił. W dniu 30 bm., o godz. 16-ej, w bagnie około wsi Ejczany,

gm. mejszagolskiej, znaleziono zwłoki Wolejszy. Przyczyny śmierci narazie nie ustalono. Wolejszo był chory umysłowo. Dochodzenie prowadzi się.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Dubanowicz Edward, Prof. Dr.: Ku stałemu ustrojowi Państwa Polskiego.

Nakład Towarzystwa Wydawniczego Młodych Prawników i Ekonomistów. Warszawa, 1936, str. 120. Cena zł. 3.

Prof. Dubanowicz wystąpił z dziełem, zupełnie oryginalnym, w którym przeprowadza subtelną analizę przyczyn przesilenia ustrojów państwowych, odziedziczonych przez Europę po XIX wieku, w szczególności kryzysu ustrojowego Polski. Współpraca konstytucyjki marcowej daje jej wartości nader autentyczny komentarz. Parlamentaryzm i demokracja parlamentarna znajdują w dziele prof. Dubanowicza poważną krytykę. Dochodząc w swych rozważaniach do tego, iż demokracja parlamentarna jest dziś w stanie rozprzężenia i upadku — autor omawia formy i sposoby pracy parlamentu, które sprawiają, iż parlament staje się niezdolnym do sprostania zadaniom, ciążyącym na nim w nowo- czesnym państwie. Pałace zagadnieńie „braków ustawodawstwa” i „na-

dużycia budżetu”, jako skutki niemocy parlamentu zostały tu obszernie oświetlone.

W pracy o kryzysie ustrojowym nie mógł autor nie poświęcić większej jej części państwu „autorytarywnemu”. Wiąże je z psychologią pokolenia „frontu”, a dając wnikiwy rozbiór bolszewizmu, faszystwu i hitleryzmu wprowadza nas w zagadnienie „totalizmu” i przerosu biurokracji, jako naturalne konsekwencje systemu „państwa autorytarywnego”.

Ostateczne wnioski prof. Dubanowicza, dla osób, znających jego dawniejszą działalność polityczną są zupełną niespodzianką. Autor propaguje monarchję dziedziczną, jako ustroj dający Polsce gwarancję stałości i mocy. Idea monarchji narodowej przenika końcowe rozdziały dzieła: przebudowa podstaw nastrojowych, autorytet prawa, zakres władzy państwa, miara praw politycznych, naprawa stronictw politycznych, budowa organów władzy, organizacja sądownictwa, rząd i ciała przedstawicielstwa narodowego.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Rano chmurno, miejscami drobne opady i mgły, w ciągu dnia naogół dość pogodnie.

Nieco ciepłej. Słabe wiatry z południa i południowozachodu.

URZĘDOWE.

— Wyjazdy służbowe. Prezes Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Wilnie p. Zenon Mikulski wyjechał na kilka dni do Warszawy w sprawach służbowych. Zastępstwo objął naczelnik wydziału p. Witold Rusiecki.

Z MIASTA.

— Rekolekcje dla mieszkańców Domu noclegowego, ul. Połocka 4, rozpoczynają się dnia 1 kwietnia r. b., o godz. 7 wieczorem. Nauki głosić będzie ks. Proboszcz Florjan Markowski.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Remont Teatru Letniego. Władze miejskie noszą się z zamiarem przeprowadzenia gruntownego remontu w Teatrze Letnim w ogrodzie po-Bernardyńskim. Poza zewnętrzną elewacją będą również odremontowane garderoby, korytarze itp. (h)

SPRAWY WOJSKOWE.

— Powołanie na ćwiczenia szeregowych i podoficerów. Niezależnie od podchorążych i oficerów, o czym już donosiliśmy, w najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie D.O.K. III w sprawie tegorocznych ćwiczeń dla szeregowych i podoficerów. Mają być powołani na 4 tygodnie z rocznika 1905 i 1908 podoficerowie rezerwy wszystkich prawie rodzajów broni oraz szeregowi niektórych kategorii, którzy otrzymają karty powołania. Również mają być powołani z rocznika 1900 do 1906 niektóre kategorie rezerwy. (h)

SPRAWY KOLEJOWE.

— Wolnych posad na P.K.P. niema. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, iż wobec braku wolnych posad, podania o zatrudnienie nie będą przyjmowane ani też rozpatrywane. Podania nadesłane pocztą pozostaną bez odpowiedzi.

— Powrót Dyrektora Kolei.

Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie inż. K. Falkowski w dn. 31. III. b. r. powrócił z Warszawy i objął urządowanie.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— Falszowanie herbaty. W wyniku ostatnich lustracji, władze aprowizacyjne zwróciły uwagę, że niektórzy właściciele jadalni podają jednorazowym naparzeniu herbaty suszą zużyte listki i następnie je sprzedają. Istnieje grupa osób, zajmująca się skupowaniem używanej herbaty, którą następnie mieszają z herbatą posiedniejszych gatunków i sprzedają w woreczkach, zwłaszcza na prowincji lub na peryferiach miasta. Właściciele jadalni, którzy zajmują się procederem suszenia i sprzedawania herbaty, będą karani. (h)

ODCZYTY.

— W Ośrodku Zdrowia. 2 kwietnia w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46), z ramienia T-wa Mens i T-wa Eugeniego prof. Z. Hryniewicz wygłosi odczyt na temat „Alkoholizm a prostytucja i choroby weneryczne”. Początek o 6 w. Wstęp wolny.

— „Tragiczne losy Orlątka”. We czwartek, dnia 2 kwietnia 1936 r., o godz. 7-ej min. 30 wieczorem odbędzie się odczyt w sali Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego przy ul. Metropolitanej 1 p. t. „Tragiczne losy Orlątka, syna Napoleona”, który wygłosi p. Szacki. Wstęp wolny.

ROŻNE.

— Izba Lekarska prosi wszystkich lekarzy, poszukujących pracy na prowincji, o zarejestrowanie się w Izbie do dnia 4. IV. włącznie.

KARY ADMINISTRACYJNE.

— Bezgłębny arest za handel w niedzielę i święta. Dowiadujemy się, iż Starostwo Grodzkie postanowiło karać bezwzględnie arestem osoby, uprawiające handel w niedzielę, święta i w dniu powszednie po godzinach dozwolonych. W pierwszym względzie karani będą t. zw. recydywiści. (h)

KRONIKA POLICYJNA.

— Kradzieże torebek nie ustają. W dn. 29 bm. na ul. Inflanckiej skradziono Zofii Szelkingowej (Inflancka 15) torebkę, w której było 2 zł. i różne drobniaki ogólnej wartości zł. 35. Sprawca, po dokonaniu kradzieży, zbiegł.

W dn. 30 bm. zatrzymano Aleksandra Minkowskiego (Rossa 82), jako podejrzanego o systematyczne kradzieże torebek u pracowniczek biurowych biblioteki im. Wróblewskich przy ul. Zygmuntońskiej. W czasie doprowadzania do komisariatu, Minkowski zbiegł, lecz podczas pościgu został ujęty.

WYPADKI.

— Nędra materjalna i moralna po pchnęła do samobójstwa. Jadwiga Klementowicz (Oszmiańska 1) w dn. 30 bm., w celu samobójczym napiła się sublimatu. Pogotowie ratunkowe przywoziło ją do szpitala św. Jakóba w stanie niebudzącym obaw o życie. Powodem targnięcia się na życie były ciężkie warunki materjalne. (Klementowicz jest kontrolną.)

Zaparcie. Wybitni przedstawiciele wiedzy medycznej przekonali się, że nawet najdelikatniejsze dzieci chętnie zżywają i dobrze znoszą naturalną wodę gorzka „Franciszka Józefa”. Zalecana przez lekarzy.

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś sztuka w 3 aktach W. Fodora (przekład Ireny Grywińskiej) p. t. „Matura”. Sztuka ta ma zapewnić powodzenie tak ze względu na aktualne zagadnienia, jak również świetne wykonanie.

— Jutro o godz. 8 w. Matura”. — Teatr Muzyczny „Lutnia”. Występy Oli Obarskiej, „Ty to ja” po cenach znizowanych. Dziś „Ty to ja” operetka Simonsa.

— „Biedny Jonatan” po cenach znizowanych grany będzie jutro.

— „Kasperek i Balcerek” w „Lutni”. Wanda Stanisławska, pisząc swój ostatni utwór pod powyższym tytułem, miała na celu dać widowisko dziecinne pełne humoru, zrozumiałe i przez młodsze dzieci, a któreby miało prawdziwy moral, jako myśl przewodnią oraz troskę o należyte, mile a pozytywne spędzenie czasu w teatrze.

— Teatr „Rewja” ul. Ostrobramska 5. Dziś program rewjowy p. t. „Prima aprilis”. Początek przedstawień o godz. 6 m. 45 i 9 min. 15.

Z za kotar studjo.

Jeszcze jedna Rewja w Wilnie. W środę, dnia 1 kwietnia nastąpi uroczyste otwarcie trzeciego skolei teatru rewjowego w Wilnie. Impreza ta zakrojoną na miarę amerykańskich Music - Hall'ów stanie się niewątpliwie sensacją naszego miasta. Polskie Radio przeprowadzi o godz. 20.00 transm. z otwarcia tego teatru. W pierwszym programie wystąpią gościnnie znakomici artyści Irena Solska Juljusz Osterwa.

Koncert dla młodzieży. Koncert dla młodzieży w środę o godz. 18.40 uwzględnił twórczość operową w Polsce. Wykonane będą z objaśnieniami p. Zofii Ławęskiej fragmenty z oper Moniuszki i Zygmunta Noskowskiego.

Transm. z życia dla dzieci. Bardzo źle czynią niektórzy rodzice, strasząc swoje dzieci policjantem. Wytwarza się przez to jakis, nieczem nieumotywowany, nieufny stosunek młodzieży do dzielnych opiekunów porządku i bezpieczeństwa publicznego. To też w audycji, którą Rozgłośnia Wileńska transmitować będzie dnia 2.IV. o godz. 16.00, radio pokazuje dzieciom czym jest naprawdę policjant i jego ciężka służba. Audycja ta będzie transmitowana z posterunku policyjnego i nosi tytuł „Czem jest twój tatuś? — posterunkowcy”.

Koncert kameralny. W czwartek, dnia 2-go kwietnia wystąpi przed mikrofonem wil. znany wiolonczelista p. Albert Katz, który odegra utwory Albeniza, Czajkowskiego i t. p. Godz. koncertu 16.15.

CASINO | Dziś premiera! Nowy triumf reżysera BOLESŁAWSKIEGO ZAPOMNIANY CZŁOWIEK

W rol. gł. Wallace BEERY i Jackie COOPER

Film przewyższa „CZEMPA”. Bogaty nadprogram. Uprasza się o przybywanie na pocz. seansów punktualnie: 4, 6, 8 i 10.15. W dniu świątecznym od 2-jej. Bilety honorowe i bezpłatne bezwzględnie nieważne.

Skarby Inkasów

Na kata, który przybył do Trenton, dokonano zamachu, gdy przejeżdżał autem przez jedną z ulic. Ocalał on jednak i nie opuszcza już murów wieżennych, gdzie ma dokonać aktu stracenia.

Gubernator Hoffmann jest strzeżony przez 100 policjantów federalnych, którzy przybyli do Trenton. Dokoła miasta patrolują silne oddziały gwardji narodowej, nie wpuszczając nikogo podejrzanego.

Mimo to Trenton jest przepelnione przybyłymi amatorami silnych wrażeń. Ludzie nocują również w salach muzeum miejskiego. Wychodzi nawet specjalna gazeta, zawierająca wyłącznie wiadomości dotyczące sprawy Hauptmanna a nakład jej wynosi około 40 tys. egzemplarzy.

Mały synek Hauptmanna, który liczy 3 lata, przemówił przed mikrofonem radia wołając: „Ratujcie mojego tatusia”. Miał to być ostatni akt rzucony na szalę przez obrońcę.

W Trenton naczelnik bezpieczeństwa publicznego zawiadamia, iż aresztowano

niejakiego Pawła Wendla, b. obrońcę, skreślonego z listy adwokatów w Trenton. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem zamordowania dziecka Lindbergha.

Wendel upewnia rzekomo, iż Hauptmann jest niewinny, twierdząc, iż on porwał dziecko Lindbergha, które następnie przypadkowo zabiło się. Wendel zaniósł zwłoki na miejsce, gdzie je znalazł, pozostawił również i kartkę, w której domagał się okupu. Przeczy jednak, jakoby otrzymał pieniądze.

Wendla aresztowano w Nowym Jorku 14 lutego 1936 r. pod zarzutem oszustwa. Prok. Wilentz, który przesłuchiwał go w więzieniu, twierdzi, iż aresztowany przeczy swym pierwotnym zeznaniom, które miał złożyć rzekomo pod naciskiem władz policyjnych.

Gubernator Hoffmann wysłał do trybunału apelacyjnego kopję oświadczenia, złożonego wobec władz bezpieczeństwa przez pewnego osobnika, którego nazwisko trzymane jest w tajemnicy.

Dokoła stracenia Hauptmanna

W roku 1937 ma udać się do Południowej Ameryki naukowa wyprawa angielska, celem dokładnego zbadania terenu jeziora Titicaca, gdzie spodziewa się napotkać na duże skarby złota, srebra i miedzi. Gdyby przypuszczenia uczonych sprawdziły się, najbiedniejszy dotąd zakątek świata, stałby się najbogatszym. Koszt wyprawy będą bardzo duże, tak, że odpowiednie fundusze musiano zebrać od specjalnie założonego konsorcjum, dalej z angielskiego Royal Society i Muzeum Brytyjskiego. Kierownikiem ekspedycji zostanie prof. Gardiner, który kompletuje skład ekspedycji 6 uczonymi,

Osobnik ten miał zeznać, że porwał syna Lindbergha, dodając, że Hauptmann nie ma nic wspólnego z porwaniem i zabójstwem. Ow osobnik był już swego czasu umieszczony na obserwacji w domu zdrowia.

Władze sądowe nie przywiązują zbyt wielkiej wagi do tego zeznania, jednak mają zaweznać zagadkowego nieznanego, celem ponownego zbadania.

3 zoologami, chemikiem, botanikiem i geologiem. Jezioro Titicaca leży 4000 metrów ponad jeziorem, jak również i w jeziorze, w którym poruszać się będzie można dopiero po odpowiednim przygotowaniu się, tem więcej, że badania będą prowadzone ponad jeziorem, jak również i w jeziorze. Najbliższą część jeziora leży w granicach Peru, najpłytsza w granicach północnej Boliwii. Opowiadania podają, że przechowywane są tam olbrzymie skarby Inkasów wartości przekraczającej 50 milionów funtów szterlingów.

Lecz skąd one się tam wzięły? Te opowiadania właśnie rozwiązują rzekomo powyższe pytanie. Inkasi przed zdobyciami hiszpańskimi chcieli bezpiecznie przechować olbrzymie skarby, spuszczać je na dno jeziora. Tubyłcy wiedzieli o tych skarbach, lecz nie byli w stanie podjąć starań o wydobycie ich. Dopiero obecnie mają to uczynić nowi przybysze. Naturalnie ekspedycja ma też, jak zwykle, duże zadania, jak np. stwierdzenie, czy można tam będzie zaaklimatyzować pewnego rodzaju gatunek

„AMFITRJON”

KINO „ŚWIATOWID”

Niezła komedia filmowa. Zwłaszcza ten kto był na „Orleuszu w piekle” powinien obejrzeć ten obraz — porównanie znakomicie uwypukli różnicę w rozwiązaniach tematu między teatrem a filmem.

Dobra reżyserja daje złudzenie czasów starożytnych, natomiast dialogi i akcja przez noszą nas w czasy dzisiejsze — i to właśnie powiązanie stwarza największe wartości komiczne tego filmu.

Teby prowadzą wojnę z resztą Beocji, stęsknione niewiasty proszą Jowisza o powrót mężów. Znany ze swej słabości do pięknej władca Olimpu zmienia wyrok ujrząwszy petentkę i udaje się wraz z Merkurym na ziemię by poznać piękną tebankę. I tu zaczyna się galimatjas, mąż, Junona, ploteczki przyjaćleń i wino, które jak się okazuje podobnie działało na Jowisza jak i na pucybuta pana kapitana hoplitów, doprowadzając im Gromowładce do nieco panicznego powrotu na Olimp.

Na marginesie warto zaznaczyć, że autor scenariusza jest prawdopodobnie żonaty — sceny o suknie i kapeluszu są ze zbyt wielkim znanstwem przeprowadzone... „S.”

KUPUJCIE

„WIELKA POLSKĘ”

Narodowy organ walki

Cena 10 groszy.

do nabycia w kioskach.

ryb, gdyż do tej pory żyją tam tylko dwa gatunki, lecz zupełnie niejadalne. Takich zagadnień ekspedycja będzie miała więcej do rozwiązania, a przy tej sposobności może ewentualnie „gadki” o skarbach potwierdzą się.

Nienotowane powodzenie! Film dla wszystkich

PAN TWARDOWSKI

HELIOS | Harold Lloyd mieczna droga

Obsada: Gabby Sloan, Mac Suiwan i Adolphe Menjou, Helen Mack. NIESPOTYKANE DOTĄD SYTUACJE KOMICZNE. Nad program: KAZIUK W WILNIE oraz inne aktualja i atrakcje. Pocz. o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

POLSKIE KINO „ŚWIATOWID” Mielkiewicza 9 Film, o którym, mówi z entuzjazmem prasa całego świata. Wspaniała komedia filmowa

„Amfitrjon”

Przepych, wystawy! Humor! Śpiew! Muzyka! Tysiące statystów! W rol. gł. Käthe Gold, Willi Fritsch i Paul Kemp

100 LAT MIJA, BO OD 1840 ROKU ISTNIEJĘ
fir. H. RUSIECKI
wi. **Ośław Andrukowicz**
Obserwator zegarów u Jego Eksc. Arcypasterza, p. Wojewody, U. S. B., Magistracie i wielu in. Solidna, gwarantowana naprawa oraz sprzedaż zegarków krajowych i zagran. Ceny kryzysowe.
Zegarki od 5 zł.

NAJWIEKSZA W WILNIE
PAROWA FARBARNIA I CHEMICZNA PRALNIA
A. WOJTKIEWICZA
Przyjmuje się: ubrania damskie, męskie, dziecięce, futra, firanki, dywany i t. d. oraz plisowanie, gotowanie na wszelkie dese- desenie i gniepowanie.
Pracownia: WILNO, BONIFRATERSKA 2. TELEFON 20-45.
Oddziały: WIELKA 66, MICKIEWICZA 22.

Kto próbował ten przekonał się
iz **WINA** wytwórni
W. Osmołowski WILNO
są stare, leżące, mocne i zdrowe
Poleca się wino „MIESZANKA JAGODOWA”
Do nabycia w sklepach winno-spo żywczych

gwarantowane polecają
Zakłady Ogródnicze
W. WELER telef. 10 57
ist 1860 Wilno, SADOWA 8.4
RÓŻE I DALJE
Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Wiosna się zbliża — Święta nadchodzą
JAN FRLICZKA
Wielka 11 — Wilno — Sw. Jańska 6 (Januszek)
Poleca wszelką konfekcję damską oraz galanterję męską
Prosimy zapamiętać adresy:
WIELKA 11 — Ś-to JAŃSKA 6.

WSZYSTKO STANIAŁO
WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD 7Ł. 4-
U W. JUREWICZA
MISTRZA FIRMY P. BURE
WILNO, MICKIEWICZA 4.

Praca poszukiwana.
EKONOM,
kawaler, lat 35, sumienny i pracowity, teorię i praktykę wszechstronna (szkoła w Bukiszkach), posiada świadectwa dostojnych ludzi (rolników), prosi o zaoliarowanie pracy, honorarium niskie. Jerolimka k. Wilna, łow. Wyszary, Fr. Mirynowski. 638-1

FACHOWY
palacz cegły i wapna oraz strycharz poszukuje pracy w swoim zakresie w Wilnie lub na wyjazd. Ma za sobą kilkul. pracę w cegielniach. Posiada b. dobre świad. /ilno, Mickiewicza 7-6, Romejko. 619-3

OCHMISTRZYNI
zawodowa, zna dobrze kuchnię, wyrób masła na sprzedaż. Wymaga skromne. Szkalpna 35, m. 19.

RZEBIARZ - ART.
wykonuje roboty kościelne: figury, ołtarze, portrety w gipsie, cementcie, drzewie i stylowe, odnowienie malowanie kościołów. Józef Noworytto, Targowa 9, m. 7. 54-3

OGRODNIK,
z długol. praktyką w majatkach, poszukuje pracy od 1.IV. rb. Zgłosz. do Adm. „Dz. Wil.” pod „Ogrodnik”. 628-0

LEŚNIK,
fachowiec, znający się na kulturach leśnych, poszukuje posady od 1.IV. rb. Łask. oferty do Adm. „Dz. Wil.” wskaże. 636-2 dla „I. K.”. 629-0

JUZ CZAS
przesadzać rośliny pokojowe. Oferty pod „Roboty sezonowe” w Administr. „Dz. Wil.” 45-2

BIURALISTA,
w nadzwyczaj ciężkich warunkach materialnych, prosi o jakakolwiek pracę, choćby fizyczną. Ma chorą matkę. Łaska- we oferty do Administr. „Dz. Wil.” dla J. W. 58-2

WYCHOWAWCZYNI
(frel.) poszukuje posady, może się zająć dziećmi w wieku od 2 do 6 lat, chętnie wyjedzie, umie szyć. Świadectwa i refer. Mogłaby jako gospodyni, zna dobrze kuchnię. Ul. Bakszta 11, m. 5. 55-2

OGŁASZAJCIE SIĘ
W „DZIENNIKU WILNISKIM”
Posadźmy
Wielki

WIDOWA
z dwójgim dziećmi, starszy syn chory na gruźlicę kości — obecnie sama zachorowała, żadnych środków do życia, prosi o pomoc, dopóki wyzdrowieje. Łask. oferty do Adm. „Dz. Wil.” dla „chorego młodzieńca”. 622-0

ZWIĄZEK ZAWOD. PRACOWN. BUDOWL. „PRACA POLSKA”
poleca wykwalifikow. pracowników budowl.: murarzy, cieśli, malarzy, zdunów, tapiczerów, brukarzy oraz wszelkiego rodzaju robotników niefach. Mostowa 1, Sekretariat, godz. 18-20.

SKLEP MEBLI ZJEDNOCZENI STOLARZE
SPÓLZIELNIA CHRZESCIJAN, Wilno, Trocka 6
poleca meble miękkie i twarde z własnych warsztatów. Ceny niskie. Za gotówkę i na raty.

Uwazcie P.P. przesiadających się
PRZEPROWADZKI urządzeń domowych i biurowych, tak miejscowe jak i między-miastowe, opakowanie mebli, szkła, porcelany, rzeźb i t. p. oraz przechowanie mebli najkorzystniej i fachowo załatwia, dając 100% gwarancję.
BIURO TRANSPORTOWE „EKSPEDYCJA MIEJSKA” w Wilnie, ul. Dominikańska 17, tel. 9-87.

Nasiona rolne, traw, warzyw i kwiatowe pierwszorzędnej jakości poleca **Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy** w Wilnie. ul. Zawalna 9, tel. 323
Skład komisowy nasion buraków i marchwi pastewnych hodowli **„K. Buszczyński i Synowie”**

POLSKI CHRZESCIJANSKI ZAKŁAD FRYZJERSKI „ANTONI”
egzyst. od 1921 r. W. Puhulanka 6.
Salon damski i męski. Personel powiększony. Obsługa fachowa, solidna. Ceny niskie.

NIEZAMOŻNY
młodzieniec, przyjęty do zakonu, prosi o poparcie do Seminarjuma do Seminarjuma. Za wszystkich oliarodawców będzie odprawiona Msza św. Ofiary na ten cel przyjmuje Administr. „Dziennika Wileńskiego”. Mostowa 1, pod „Nie- zamożny”.
AKUSZERKA W. SMIAŁOWSKA
ul. Wielka 10-7, naprzeciw poczty. Tamże gabinet kosmet. Usługa: zmaszeczki, brodawki, kurzajki i wagi.

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9-18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową — zł. 2 gr. 50. kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6. — CENA OGŁOSZEN: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr., nekrologi 30 gr. za tekstem (10 łam.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabellarne 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% niższe. Administracja kastrzeża sobie zmiany terminu druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

